CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 48 (1513) · DNIA 15 CZERWCA 1939 ROKU · ROK XIX

2 występy piłkarzy luksemburskich w Warszawie

Zwycięstwa dubli polskich w Paryżu

Alec James trenerem P. Z. P. N.

Wyprawa „Kusego" do Szwecji i Finlandii



POJEDYNEK TATUSIA Z HOFFMANEM
w czasie meczu Jeunesse z Ruchem. Na lewo Skrzypiec; z tyłu Mikunda.

Jonsson podziwia Kusego

Rozmowa ze szwedzkim „Nurmim"



JONSSON
Znakomity Szwed zmierzy się z Kusocińskim na zawodach w Sztokholmie.

Sztokholm, 12 czerwca.

Henry Jonsson, słynny długodystansowiec szwedzki, startował w niedzielę po raz pierwszy po chorobie nerek. Szwed musiał się porządnie napracować, aby wygrać 3 km w Nykoeping z Essingerem. Czas 8:38,2 nie był świetny, a styl też nie zaimponował.

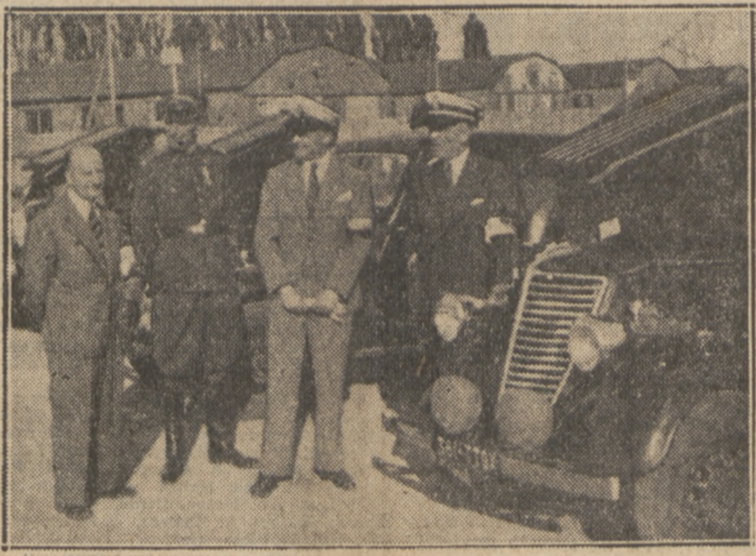
W poniedziałek poszedłem do Jonssona. Szwed był trochę speszony swą formą. „Choroba zostawiła większe ślady niż myślałem — powiedział. — Jestem słaby i nie będę biegał z Maekim i Pekurim w Helsinkach. Poco jechać po pewną porażkę?".

Zapytałem go o Kusocińskiego. Jonsson od razu spoważniał.

— Wie pan, nie wolno nam niedoceniać Polaka. Wiem, że Finowie lekceważą sobie biegaczy kontynentalnych, uważając ich za mięso armatnie dla siebie. Nie podzielam ich zdania. Biegacz taki jak Kusociński może się dać we znaki najlepszym Finom i mnie. Ma piękny styl i jest dość szybki, aby wytrzymać szpurty.

Kusociński trenuje tak jak my — od grudnia. Dlatego jest taki groźny. A jeśli doszedł do takiej formy po ciężkiej chorobie, zwiększa to tylko jego wartość jako biegacza i sportowca.

P. B.



KIEROWNICY POLSKIEGO SPORTU MOTOROWEGO
płk. A. Mayer, dyr. Regulski i inż. Seńkowski badają wozy ekipy Renault. Pierwszy z lewej szef tej ekipy inż. Krzeczkowski.

Kusociński wyleciał w środę samolotem do Sztokholmu, gdzie w piątek pobiegnie 1500 mtr. z Janssonem i, być może, z Jonssonem.

W niedzielę Polak biega w Viipuri też 1500 mtr.

Wielka rewia asów sportu

odbędzie się w środę dn. 28-go czerwca na stadionie W. P. w Warszawie. Specjalny program opracowuje Związek Dziennikarzy Sportowych.

Dochód na F. O. N.

P. Z. KOL. ZAPRASZA ZAGRANICĘ

Zaproszenie na Wyścig Dookoła Polski wysłał zarząd P. Z. Kol. do 11 państw, a mianowicie do: Anglii, Francji, Danii, Bułgarii, Rumunii, Turcji, Jugosławii, Finlandii, Węgier, Łotwy i Grecji.

Związek zaprasza po dwóch uczestników z każdego państwa.

Walasiewiczówna Stepp są już w Polsce

Dziś w czwartek przybyć mają na pokładzie „Batorego" Stanisława Walasiewiczówna i trener pływaków Amerykanin Howard Stepp. Walasiewiczówna przybyć ma wprost do Warszawy, trener pływaków natomiast jedzie do Poznania, gdzie rozpoczyna natychmiast pierwszy obóz kondycyjny.

Czołowi lekkoatleci Warszawy walczą o mistrzostwo

Termin 17 i 18 bm., zarezerwowany na mecz z Niemcami, wykorzystał WOZLA na rozegranie lekkoatletycznych mistrzostw stolicy. W sobotę i niedzielę zobaczymy na stadionie WP. elitę warszawskich lekkoatletów w walce o mistrzowskie tytuły.

Napewno nie będzie tylko Kusocińskiego, który wyjechał do Sztokholmu, zwolniony z mistrzostw specjalnym „indultem".

Noji, Staniszewski, Herman, Winecki, Gierutto, Zabierzowski, Śliwak i inni, są oczywiście przez kluby zgłoszeni. Bądźmy dobrej myśli, że ujrzymy ten zacny komplet.

Po odwołaniu meczu Polska — Niemcy PZLA, bardzo poważnie zastanawiał się nad zorganizowaniem w tym samym terminie, międzynarodowego mityngu. Wyłoniły się jednak poważne trudności i musiano tej myśli zaniechać.

Mistrzostwa okręgowe, to poważna impreza. WOZLA ma w ręku potężną broń przeciw nieobecnym.

Regulamin mówi wyraźnie, że do mistrzostw Polski mogą być zgłoszeni tylko ci zawodnicy, którzy startowali na mistrzostwach okręgowych.

★

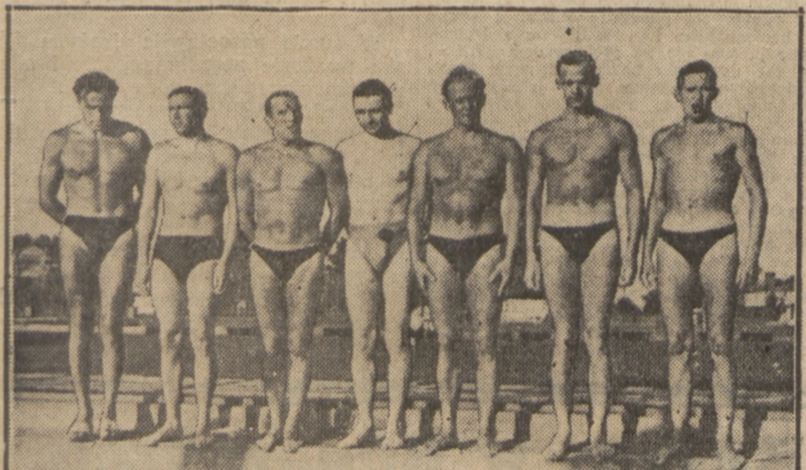
Jeśli więc aktorzy zjawią się na scenie, będziemy świadkami niejednokrotnie ciekawych spotkań.

Nawet słabiutkie sprinty mogą przynieść rewelacje. Nie myślimy tu o podstarzałych już „repach". Chodzi o nowe, młode talenty. Z uwagą będziemy obserwować młodego Jaszczuka, Pieńkowskiego i Staszka.

Oczekujemy startu w biegu na 800 metrów Staniszewskiego, a na 1500 m. Nojego. Takie biegi na „nie swoich" dystansach są zwykle bardzo ciekawe. Jeśli Herman wypoczął już należycie, powinien poprawić swą nadszarpniętą reputację i osiągnąć dobry czas na 5 km.

W rzutach, pojedynek Gierutto — Fiedoruk, czy Gierutto — Gburczyk, może przysporzyć niejedną emocję. Może też wreszcie osiągnie ktoś (Zabierzowski, Jurkowski) przyzwoity czas na 400 m. przez płotki, która to konkurencja kompromituje ciągle listy 10-ciu najlepszych.

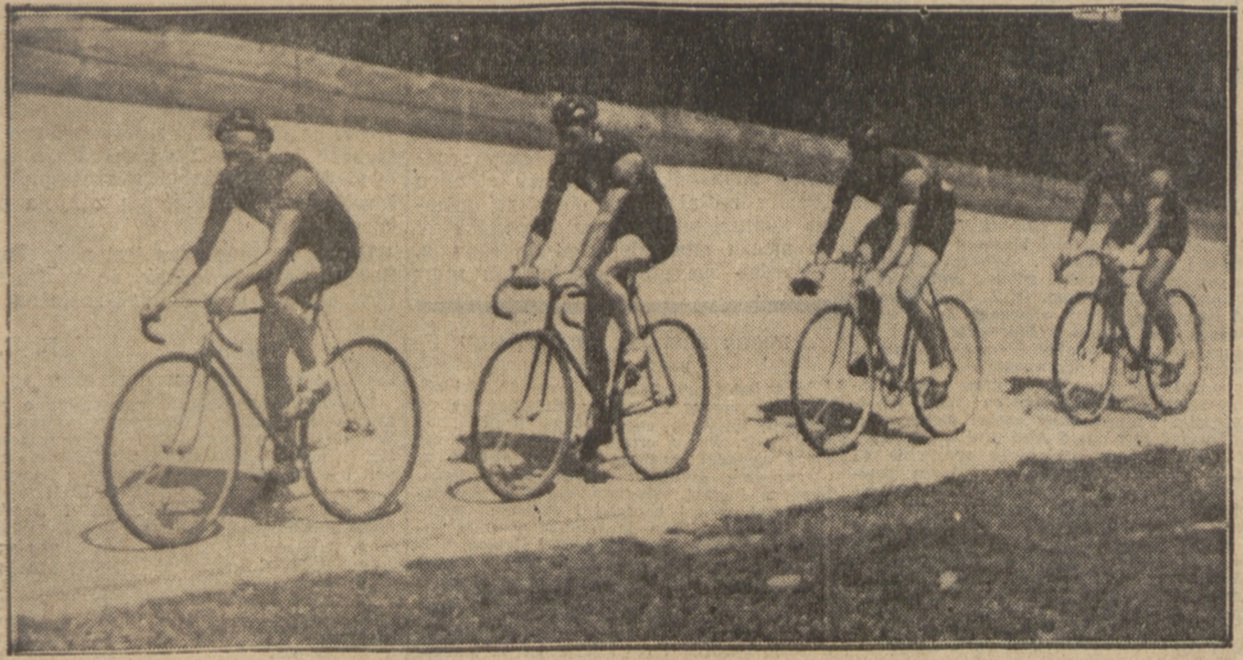
Ciekawie zapowiadają się sztafety, w których walka rozegra się między Polonią i AZS. Ten ostatni ma w Polsce chyba najsilniejszą drużynę na 4x100 m (Trojanowski, Pieńkowski, Sulikowski, Jaszczuk).



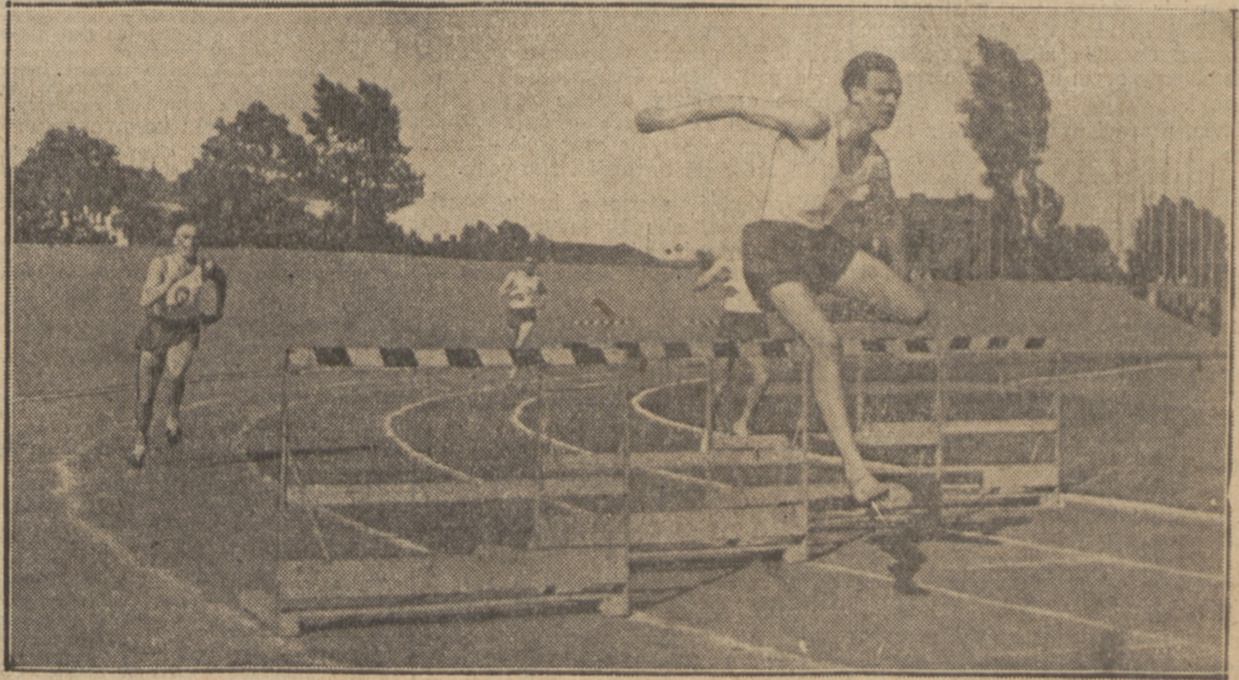
ZESPÓŁ PIŁKI WODNEJ AZS WARSZAWA
Od lewej: Bocheński, Iwanow, Makowski, Rouppert, Jastrzębski, Karpiński i Gumkowski.



KANDYDAT NA MISTRZA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU
Drużyna Pogoni (Katowice) po zwycięstwie nad dawnym mistrzem K. P. W. zakwalifikowała się do finału.



DRUŻYNA SYRENY (WARSZAWA) ZDOBYŁA MISTRZOSTWO POLSKI
w biegu na 4000 m. rozegranym w Krakowie. Od lewej Starzyński, Stahl, Napierała i Michalak.



ŚLĄZAK KASZTA PROWADZI NA NISKICH PŁOTACH
zwyciężając ostatecznie w tej konkurencji przed Jurkowskim (schowany za Kasztą), Balcziusem (L) i Vabalasem (L)

Przed półmetkiem Ligi

Samotny lider. Warszawa i Łódź na tyłach. Najbliższa niedziela

W Lidze wytworzyła się wyjątkowa sytuacja. Bez względu na to, z jakiej perspektywy patrzymy na tabelę, wygląd jej prawie zawsze jednaki. U czubka samotny Ruch a na końcu Union Touring. Mała tylko zmiana nastąpi w ugrupowaniu końcówki, gdy za podstawę przyjmiemy punkty ujemne. Wówczas Garbarnia opada za Polonię i Warszawiankę, sąsiadując o miedzę z Unionem. Krakowianie mają bowiem o dwie gry więcej, niż zespoły stołeczne.

W tej chwili tabelę można podzielić, jak zwykle, na trzy strefy. Pierwsza opanowana jest całkowicie przez Ruch. Chorzowianie mają o cztery punkty więcej, niż najbliżsi trzej sąsiedzi. Zapewnia im to prowadzenie, w najgorszym wypadku, co najmniej na dwie dalsze niedziele.

Grupa centralna, obejmująca „przestrzeń" od Warty po Garbarnię jest tak bardzo wyrównana, że po każdej nowej serii gier następuje też zmiana miejsc (Pogoń z trzeciego na szóste itd.).

W odcinku końcowym reprezentowana jest gremialnie... Warszawa i reszta Łodzi. Fakt ten nie świadczy zbyt pochlebnie o piłkarstwie Polski centralnej i — niestety — odzwierciadla rzeczywisty stan. Piłkarstwo stołeczne znajduje się nadal na kompromitującym poziomie i gdyby nie zastrzyki obcej krwi było by jeszcze gorzej.

Nie będziemy w tej chwili wracać do oklepanego już tematu, tym bardziej, że wymówki i żale nic nie pomagają. Widocznie atmosfera warszawska nie sprzyja rozwojowi talentów piłkarskich, toteż będziemy mile zdziwieni, jeśli „ekipa młodzieżowa" Polonii przekona nas, że może być inaczej.

Jakoś zbyt szybko przeszło się do porządku dziennego nad faktem, że w drużynie „czarnych koszul" nastąpiło dalsze odmłodzenie. Możemy kierownictwu pogratulować odwagi i życzyć... wytrzymałości. Nie od razu zbudowano Kraków. Trzeba mieć cierpliwość i nie denerwować się, jeśli nie wszystko pójdzie z miejsca gładko. Sytuacja jest teraz wyjątkowo korzystna (nie tylko dla Poloniarzy). Union Touring opada coraz głębiej, to też nie daleko może jest chwila, w której wszelki ratunek będzie już niemożliwy. Wobec tego, że niefortunna uchwała walnego zgromadzenia PZPN skazała tylko jeden zespół na spadek, niebezpieczeństwo staje się dla innych zespołów coraz mniej aktualne. W tych warunkach eksperymentowanie młodymi nie tylko nie grozi ryzykiem ale jest wprost nakazem chwili. Wróćmy jednak na pole chwały?

Porachunki Ruchu

Ruch ma na karku drugiego prześladowcę. Uporawszy się przed tygodniem z Wisłą musi — dla świętego spokoju — spędzić z przedpola i Wartę. Z poznańczykami mają chorzowianie jeszcze i pewne prestiżowe porachunki. 0:6 w Poznaniu splamiło jasną kartę zeszłorocznego mistrza i budzi żądze rewanżu.

Zresztą, znając graczy Ruchu, trudno przypuścić, by zależało im specjalnie na imponującym wyniku. Chcą wygrać, zapewnić sobie dwa punkty i mieć spokój!

Mało jest prawdopodobieństwa, by Warta mogła zdobyć dwa punkty na stadionie woj. Grażyńskiego. Defensywa jej, mimo niezłej postawy Ofierzyńskiego, zastępującego Twórza, dwukrotnie skapitulowała przed atakiem Warszawianki. Czy dotrzyma ona placu atakowi, w którym obok Wilimowskiego istnieje jeszcze niebezpieczny Peterek lub Wodarz, którego trzeba mieć stale na oku. Linia pomocy Warty będzie lepsza stylowo, nie znaczy to, by uzyskać musiała lepszy efekt, niż bojowa pomoc śląska. Obrony będą równe, jedynie może Jankowiakowi dalibyśmy pewne fory przed Bromem, który spisuje się zresztą ostatnio bardzo dobrze.

Warszawianka w stolicy

Prawie po miesięcznej przerwie zobaczymy znów Warszawiankę na boisku stołecznym. Mecz jej z Wisłą zwabić powinien sporo publiczności. Drużyna krakowska przełamawszy — jak zwykle — początkowe wahania formy gra coraz lepiej. Posiada dobry styl, kilku wybitniejszych indywidualistów, którzy w ramach macierzystego zespołu czują się bardzo dobrze i uzyskują lepsze rezultaty, niż w towarzystwie nawet bardziej renomowanych kolegów reprezentacyjnych.

Atak pod kierownictwem Artura pracuje bardzo sprawnie, mając w „muszynku", jak ochrzczono Gracza, cenną siłę. Coraz bardziej wybija się również Giergiel na l. skrzydle. W sumie atak krakowski jest dobry i dla przeciwnika męczący. Pomoc w całości zupełnie dobra. Stary rutyniarz Kotlarczyk daje sobie z przeciwnikami ligowymi doskonale radę, odczuje to zapewne Gamaj. Legutko zwolna się coraz lepiej, a Lis jest bardzo poprawny. Obrona Szumilas — Serafin nie gra imponująco ale skutecznie. Koczwara należy do lepszych naszych bramkarzy, aczkolwiek forma wykazuje częstokroć silne wahania.

Warszawianka poprawiła się w porównaniu z początkiem sezonu, jednak wciąż jeszcze nie może odnaleźć właściwego stylu. Posiada wiele chęci i ambicji, ale też i sporo niejasnych punktów. Trio defensywne i pomoc dają sobie na ogół radę, natomiast atak mocno kuleje. Nie potrafi należycie odciążyć obronnych formacji ani też związać sił przeciwnika. Gra raczej zrywami, których efekt zależy w wielkiej mierze od szczęścia.

Spodziewamy się, że Warszawianka dołoży starań, by zaprezentować się wreszcie publiczności warszawskiej z lepszej strony, niemniej jednak zadanie jej nie będzie łatwe.

Po dwu tygodniach

Cracovia była zawsze dla Lwowa atrakcją. Dziś tym większą, że niedawno rozgromiła Pogoń, co prawda w spotkaniu towarzyskim. Jubileusz lwowian, był właściwie triumfem... krakowian, którzy, gdy przyszło do walki mistrzowskiej... nie utrzymali się na wyżynie. Stara historia. Cracovia lubi grać bardziej, niż walczyć.

Lwowianie gotują się na rewanż i na pewno nie ułatwią gościom życia. Mają jednak pecha. Nie ma, zdaje się, w Polsce drużyny ligowej, która by dorównała Pogoni pod względem graczy kontuzjowanych. Nie zabrakło też ofiar w ostatnim meczu z AKS-em, a ponieważ lista inwalidów jest dość wielka, więc też niełatwo będzie skompletować silny zespół.

Pogoń nie stoi mimo to na z góry straconej pozycji. Na własnym boisku będzie umiała walczyć, toteż Cracovia znajdzie się w obliczu trudniejszych zadań, niż w pierwszym dniu jubileuszu.

Polonia i AKS w rozjazdach

Polonia wybiera się do Garbarni, z którą trudno wygrać. Przekonała się o tym w niedzielę Cracovia. Z racji swej wysokiej pozycji powinna była właściwie bez trudu zdobyć oba punkty. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby mecz zakończył się wynikiem remisowym, gdyż obie drużyny mają lepsze linie obronne, niż atak.

Zwątpiliśmy już w jakąś nagłą regenerację Union Touring. Straciliśmy do łodzian zaufanie nawet wówczas, gdy grają na własnym boisku. Przeciwnikiem ich będzie AKS, który trzyma się w bieżącym roku lepiej poza domem, niż w Chorzowie. Nie wydaje nam się, by atak łódzki w stanie był przezwyciężyć twardą obronę chorzowską, jak z drugiej strony napad Amatorskiego powinien dać sobie radę z obroną gospodarzy. Liczymy więc na zwycięstwo A. K. S.

★

RUCH zamierza wystawić przeciwko Warcie drużynę w następującym składzie: Brom, Gemza, Dziwisz, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Kruk, Słota, Peterek, Willimowski, Wodarz. Wątpliwy jest tylko udział Wodarza, który niezupełnie wyleczył się z wypadku, doznanego w czasie meczu z Wisłą. Lewoskrzydłowy Ruchu skręcił sobie nogę w kostce. Kontuzja ta nie jest niebezpieczna, lecz bolesna.

AKS MUSI W DALSZYM CIĄGU sztukować linię pomocy. Hasenbek i Katryniok jeszcze nie wyzdrowieli, a Piec II będzie mógł grać w barwach chorzowian dopiero w sierpniu. Na mecz z Unionem w Łodzi wyjeżdżają więc zawodnicy: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Szaton Koszny, Pochopin, Wostal, Pytel, Spodzieja.

PRZECIW JEUNESSE wystawia Polonia skład następujący: Strauch, Szczepaniak, Gerwatowski, Filipek lub Jagodziński, Nyc, Wolańczyk, Jaźnicki, Stańczuk, Odrowąż, Justynowicz, Kisieliński.

Przeciw Garbarni skład Polonii nie ulegnie specjalnym zmianom. Jedynie w obronie Gierwatowskiego, który jeszcze tydzień nie może grać w meczu ligowym ze względu na zmianę barw; zastąpi go Przykliink.

SKŁAD WARSZAWIANKI przeciw Wiśle nie jest jeszcze ustalony. Dopiero po czwartkowym treningu zespół będzie ostatecznie zestawiony.

SKŁAD POGONI na niedzielny mecz z Cracovią jest całkowicie uzależniony od wyleczenia się zawodników Pogoni z odniesionych kontuzji. W wypadku gdyby Hanin i Sumara zagrali przeciwko Cracovii, skład Pogoni przedstawiać się będzie następująco: Albański, Lemiszko, Panas, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Zimmer, Wolanin, Matyas II, Kaźmirowicz. (K)

SKŁAD UT JESZCZE NIEZNANY

Kierownictwo UT jest już zupełnie zdezorientowane ostatnimi porażkami, tak, że drużyna na mecz z AKS będzie nominowana dopiero w ostatniej chwili. W porównaniu ze składem, który grał w Warszawie, mają zajść zmiany.

Anglik trenerem piłkarzy

Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZPN długo omawiano sprawę trenera. Ostatecznie po rozpatrzeniu ofert zdecydowano się dać pierwszeństwo słynnemu eks-piłkarzowi Arsenalu Alec Jamesowi.

James ma bawić w Polsce od 2 lipca do 13 sierpnia. Program jego pracy ustalono następująco:

2—15 VII obóz reprezentacji B (15 osób); 16—31 VII reprezentacja A (15 osób); 1—13 VIII obóz Orląt (20 osób).

Oprócz tego przeprowadzone zostaną równolegle dwa kursy instruktorskie po 3 tygodnie.

Jak widać plan jest wszechstronny i obliczony na maksymalne wyzyskanie nauczyciela angielskiego. Trudność stanowić będzie tylko sprawa językowa. Da ona się silniej we znaki na kursie instruktorskim, niż na obozach ćwiczebnych. W pierwszym wypadku trzeba będzie bowiem ująć szerzej materiał teoretyczny, który nie da się zastąpić praktycznymi pokazami. Spodziewamy się, że PZPN postara się znaleźć jakieś wyjście.

Po ostatnim walnym zgromadzeniu, na którym omawiano sprawę trenera angielskiego wypowiedzieliśmy się za tego rodzaju projektem. Napisaliśmy wówczas, że piłkarz angielski wprowadzić może wiele nowych, zaniedbanych lub nawet nieznanych u nas pierwiastków. Naturalnie sześć tygodni i to z podziałem na kilka kursów nie rozwiąże całej sprawy. Jest to „o wiele za mało". Spodziewamy się jednak, że — o ile próba da dobre rezultaty — zostanie w przyszłości powtórzona.

Od trenera angielskiego oczekujemy przede wszystkim, by nauczył graczy naszych używać ciała w dozwolony sposób. Mnożące się z tygodnia na tydzień kontuzje są bowiem wynikiem nie tylko brutalnej gry i wad p. t. sędziów, ale i złego opanowania własnych ruchów przez panów piłkarzy.

Źle wykonany skok, niewłaściwa szarża doprowadzić może nawet bez współudziału przeciwnika do bolesnej kontuzji.

Działalność p. Jamesa nie byłaby kompletena, gdyby ominąć całkowicie *sędziów*. Uważamy, że — bez ujmy dla naszych arbitrów — przydałby się jeden lub dwa *wykłady na temat interpretacji przepisów na sposób angielski*. Przypuszczamy, że W.S.S. przy PZPN nie ominie tak dobrej okazji.

Tak więc wszystko byłoby gotowe na przyjęcie gościa, byle tylko i tym razem się... nie rozmyślił.

Szerokie plany piłkarzy

P. Z. P. N. montuje program na przyszły rok

Z zadowoleniem powitać należy fakt, że PZPN zabrał się wcześniej niż zazwyczaj do ustalenia programu spotkań reprezentacyjnych w przyszłym roku.

Przede wszystkim więc zatroszczono się o godne zakończenie bieżącego sezonu. Zwrócono się do Belgii o ostateczne zaakceptowanie terminu 3 grudnia na mecz rewanżowy w Brukseli (na temat powyższy konferowano już w Łodzi). O ile Belgowie nie zgodzą się, wówczas podjęta zostanie propozycja Związku Palestyńskiego, przewidująca tournee po Palestynie i Syrii. Zdaje się jednak, że nie będzie ona aktualna. Palestyńczycy proponowali bowiem wcześniejszy termin, a poza tym sytuacja polityczna na Bliskim Wschodzie jest naprężona.

Pozwolimy sobie przy okazji zwrócić uwagę, że byłoby może dobrze wybadać, czy Holandia nie zainteresowałaby się występem polskich piłkarzy. Mecz w Amsterdamie lub Rotterdamie dałby się doskonale **połączyć z wyjazdem do Belgii.** O ile Holendrzy nie chcieliby w czasie tym zgodzić się na oficjalne spotkanie, można by zorganizować mecz „Orląt" z „Jaskółkami" (nieoficjalna reprezentacja Holandii na wzór „Czerwonych Diabłów" w Belgii), lub też jakiś mecz międzymiastowy czy międzyokręgowy. Nawiązanie kontaktu z Holendrami wskazane byłoby choćby ze względu na rozluźnienie się niektórych stosunków, co spowodować może luzy terminowe na jesieni 1940 r.

Przyszły sezon wiosenny ma się rozpocząć meczem z Francją w Warszawie 26 maja, w tydzień później (2.VI) nastąpi wyjazd do Sztokholmu. Czy wycieczka ta połączona zostanie z wizytą do Oslo, tego chwilowo nie wiadomo. Zdaje się, że nie, gdyż trudno zabierać Lidze aż trzy terminy pod rząd. Należy się raczej liczyć, że mecz z Norwegią odbędzie się z okazji wyjazdu do Danii, dokąd mieliśmy się wybrać w bież. roku.

Mamy wątpliwości, czy dobrze jest urządzać spotkania międzypaństwowe tydzień po tygodniu (Francja i Szwecja). Doświadczenia z Belgią i Szwajcarią nakazywałyby raczej unikać kumulacji. Zła forma w pierwszym meczu uniemożliwia w ciągu tygodnia przeprowadzenie koniecznych poprawek. Ze Szwajcarią udało się wprawdzie nadspodziewanie dobrze, jednak... mogło być też inaczej, gdyż w drużynie znalazło się sporo słabych punktów.

Za bardzo wskazane uważamy natomiast (nie od dzisiaj) dublowanie spotkań. Zarówno w dniu meczu z Francją jak i Szwecją powinnaby znaleźć się w ogniu reprezentacja B. Miałoby to i te dobre strony, że w razie zawodu ze strony któregoś z czołowych reprezentantów łatwiej byłoby wypełnić lukę w drugim meczu.

Zdajemy sobie sprawę, że trudno jest znaleźć odpowiednich przeciwników dla reprezentacji B. W danym wypadku możnaby konkretnie poddać np. rewanż z Litwą i Finlandią, ewent. mecz z Estonią. Zresztą przeciwnikiem nie musi być koniecznie reprezentacja państwowa. Być może, że i Rumuni chcieliby wypróbować swój zespół rezerwowy, a w każdym razie przypuszczamy, że Węgrzy poszukiwać będą partnera dla swej reprezentacji amatorskiej, z którą mają zamiar wystąpić na Olimpiadzie w Helsinkach.

Na tematy te możnaby porozmawiać z okazji wizyty Węgrów w sierpniu oraz we wrześniu w Bukareszcie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Mecze panów o dojście do ćwierćfinałów przyniosły parę sensacji. Największą było zwycięstwo mało znanego Anglika Billingtona nad mistrzem Węgier Asbothem 3:6, 6:4, 3:6, 7:5, 6:3. Gładko przegrał Hare z Puncecem 2:6, 5:7, 4:6. Boussus w trzech setach wyeliminował pogromcę Pallady Rogersa Riggs z trudem pobił słabego Francuza Combemale 6:8, 6:4, 6:4, 8:6.

Mc Neill wygrał z Destremau 6:2, 1:6, 6:3, 4:6, 6:2. Kukuljevic skreczował w meczu z partnerem dublowym Riggsa—Cooke przy stanie 2:6, 1:2. Szigeti wygrał z Feretem 3:6, 6:3, 4:6, 6:4, 6:1.

Finlandia

nie robi postępów

Sztokholm, 10 czerwca.

Widzieliśmy Finów. Szczerze mówiąc postępy ich w stosunku do roku ub. równają się — zeru. Nowy węgierski trener Opitz pracuje w Helsinkach dopiero od kilku miesięcy, a w tak krótkim czasie nie można było wiele zdziałać.

Zdaniem naszym Finowie nie mają zdolności do futbolu. Potrzeba do tego nieco intuicji i fantazji. Finowie są natomiast ludźmi na wskroś trzeźwymi. Pracują twardo, zdyscyplinowanie na kawałek chleba. Odzwierciadleniem codziennego życia jest też stosunek do sportu. Walczą, gotowi są do najwyższej ofiarności i osiągają wyniki mniej dzięki wrodzonym walorom, niż przez niebywały wprost trening. W piłce nożnej metoda ta nie wystarcza. Wytrzymałość i siła są potrzebne, ale nie decydują o wyniku.

Finowie zrobili poza tym błąd, za który pokutować będą dość długo. Zaangażowali w swoim czasie trenera niemieckiego, który zamiast techniki nauczył ich... systemu. Piłkarze fińscy stosują więc system „W" wyraźniej i konsekwentniej, niż inni, ale z drublingiem i stopowaniem są na bakier.

Wpływ nowego trenera zaczyna zwolna się uwidaczniać. Widać tendencję do gry bardziej płynnej. W meczu ze Szwedami pracowali oni bardzo uczciwie, nie można wprost obliczyć ilości kilometrów, jaką każdy z nich przebiegł. Szybkość była nie mal fantastyczna, to też biegiem lekko bili niezbyt powolnych Szwedów. Wszystko to jednak nie pomogło.

Bramkarz Halme nie jest zbyt pewny. Obrońcy Leskinen i Karjagin grają twardo, energicznie i ofiarnie, ale gdy napór przeciwnika się zwiększa tracą orientację. Pomoc haruje, najlepszy jest Asikainen. Napastnicy wysocy i silni. Prawoskrzydłowy Eronen jest bardzo szybki, łącznik Gustavsson trzyma się zbyt daleko w tyle, może jednak być niebezpieczny, ze względu na nieprzeciętną szybkość. Lehtonen na środku spełnia rolę tanka. Umiejętności jego oparte są na sile, technika prymitywna.

W sumie pozostawiła drużyna fińska wrażenie zespołu solidnie i ofiarnie pracującego, a poza tym...

Szwedzi mieli łatwą sprawę. To też zaprezentowali się bardzo dobrze, igrając z przeciwnikiem. Z 90 minut przez 70 siedzieli na polu Finów, zadawalając się ostatecznie 5 bramkami, zdobytymi przez Lillis Persona (3), Andersona i Grahna.

★

W piątek Szwecja pokonała w Karlstadzie Litwę 7:0 (4:0).

P. B.

Na boiskach Okręgów

K.P.W. „OGNISKO" (PIŃSK) MISTRZEM POLESIA

Tegoroczne mistrzostwo Polesia zdobył K.P.W. „Ognisko" (Pińsk), bijąc w Brześciu tamtejszego mistrza RKS „Ruch" 3:2 (1:2), a w rewanżowym meczu w dniu 8-go bm. w Pińsku 3:1 (2:1). Obydwie drużyny reprezentują niski poziom. Trener jest tu bardzo rzadkim zjawiskiem (raz na kilka lat pokaże się z P.Z.P.N. na tydzień lub 10 dni). W rozgrywkach o mistrzostwo nie brał udziału WKS „Kotwica" (ze względów służbowych). Klub ten rozgromił ostatnio obecnego mistrza Polesia 9:2 (5:1).

GÓRKA MISTRZEM STANISŁAWOWA

Mistrzostwa stanisławowskiej kl. A ukończone zostały ubiegłej niedzieli. Mistrzostwo zdobyła niespodziewanie drużyna Górki, wyprzedzając dotychczasowego mistrza Rewerę o 3 punkty. Zdobycie mistrzostwa przez Górkę i zajęcie ostatniej w tabeli lokaty przez drużynę Bystrzycy zostało zakwestionowane protestami, które wpłynęły już do PZPN. Rewera protestuje przeciwko wynikowi meczu z Górką, zaś Bystrzyca ma poważne zastrzeżenia odnośnie wyniku Pokucie — Rypne 18:1.

Tabela mistrzostw przedstawia się obecnie następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Górka	14	21	29:17
2)	Rewera	14	18	51:23
3)	Rypne	14	14	53:40
4)	Tespy	14	14	25:18
5)	Raz Dwa Trzy	14	14	29:23
6)	Strzelec	14	11	19:42
7)	Pokucie	14	10	37:46
8)	Bystrzyca	14	10	19:25

NIEOCZEKIWANE PRZEGRUPOWANIA W LIDZE LWOWSKIEJ

Zdawało się, że mistrzostwa ligi lwowskiej dobiegną do końca bez załamań. Niespodziewanie znalazła się na porządku dziennym sprawa Pogoni stryjskiej.

Klub stryjski protestuje przeciw decyzji lwowskiego WG i D, który odebrał mu 6 punktów, za mecze rozgrywane w okresie, kiedy stryjanie byli zawieszeni za niezapłacenie sumy 50 zł, należnej okręgowi lwowskiemu za składki. Odebranie Pogoni 6 pkt. wprowadziło do tabeli zamęt. Kluby, zagrożone spadkiem, poprawiły swoją sytuację, a w grupie klubów, których czeka degradacja, znalazła się właśnie... stryjska Pogoń.

Stryjanie znajdują się w tej chwili na 12 miejscu i mają do rozegrania jeszcze jeden mecz z przeciwnikiem bardzo nieprzyjemnym, drużyną Sianu na terenie Przemyśla. W wypadku przegrania tego meczu Pogoń stryjska zostanie skazana na degradację z Ligi okręgowej.

Klub stryjski niewątpliwie wyłamał się z odnośnych przepisów PZPN, w żadnym jednak wypadku nie zasłużył na tak surową karę.

Pogoń stryjska kategorycznie protestuje przeciwko decyzji i ma zamiar w razie czego apelować do PZPN.

Tabela mistrzostw lwowskiej ligi okręgowej, po odebraniu Pogoni stryjskiej 6 punktów, przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Junak	22	34	61:27
2)	Ukraina	23	29	59:35
3)	Czarni	23	27	43:33
4)	Lechia	23	25	33:40
5)	Pogoń I B	23	24	49:42
6)	Hasmonea	23	24	31:30
7)	Resovia	24	23	32:44
8)	Polonia	22	20	36:48
9)	Sian	23	20	30:47
10)	Korona	23	20	38:64
11)	Pogoń-Stryj	23	18	44:39
12)	RKS	23	18	23:29
13)	WKS	23	16	35:42

BAŁTYK W KLASIE B

Sytuacja w pomorskiej klasie A piłkarskiej wyjaśniła się ostatecznie. Wobec zdobycia przez grudziądzki AKS i gdyński Bałtyk równej ilości punktów, Pom. O. Z. P. N. wyznaczył mecz decydujący o spadek do B klasy na neutralnym boisku w Starogardzie.

Mecz odbył się w atmosferze niesłychanego napięcia. W polu przeważał raczej Bałtyk, lecz doskonale usposobiony Franke w bramce AKS nie puścił ani jednego goala. Już w 10-ej min. kontuzjowany został niebezpiecznie Radzicki II i odtąd AKS grał w 10-tkę.

Za faul gracza gdyńskiego sędzia w 41 min. podyktował „jedenastkę", którą pewnie wyegzekwował A. Nawrocki. Po zmianie rzut karny dla Bałtyku daleko w aut przestrzelił Nowak. Wynik meczu 2:0 (1:0) ustalił z efektownego przeboju Nawrocki. Tym samym do klasy B spadł definitywnie RKS Bałtyk — Gdynia. Końcowa tabela A klasy Pomorza za rok 1938/39 przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Gryf	14	23	46:21
2)	Pomorzani	14	23	28:19
3)	Kotwica	14	15	27:20
4)	Unia	14	15	27:21
5)	Ciszewski	14	13	23:25
6)	Polonia	14	11	20:35
7)	AKS	15	11	19:35
8)	Bałtyk	15	9	29:41

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO BRYGADY

SOSNOWIEC, 12.6. — Rekordowy wynik w lidze zagłębiowskiej uzyskała Brygada, bijąc Wartę (Zawiercie) w stosunku 20:0. Mistrzostwo i prawo do rozgrywek o wejście do ligi państwowej zdobyła Unia (Sosnowiec). Drugie miejsce zajęła Brygada.

P.K.S. NADAL MISTRZEM WOŁYNIA

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Okręgowej Wołyńskiej dobiegają końca. W ostatnich meczach spotkała się Hasmonea równieńska z Hasmoneą łucką 2:2, oraz Strzelec Kowel — Hasmoneą łucką, zwyciężając tę ostatnią w stosunku 2:1.

Spotkanie, które zadecydowało ostatecznie o zdobyciu mistrzostwa ligi okręgowej wołyńskiej, odbyło się pomiędzy P.K.S. z Łucka oraz beniaminkiem Ligi W.K.S-em z Dubna. Ogólnie liczono się ze zwycięstwem W.K.S., który już uprzednio pokonał drużynę klubu policyjnego w stosunku 3:1. Jednak stara rutynowana drużyna P.K.S. po zażartej i chwilami brutalnej walce, zdołała pokonać wojskowych w identycznym stosunku 3:1. Cenne punkty, zdobyte przez P.K.S., przyniosły mu ponownie mistrzostwo ligi wołyńskiej i tym samym P.K.S. stanie znowu do rozgrywek o wejście do Ligi Polskiej.

W rozgrywkach zawiodła doskonała jedenastka Strzelca z Janowej Doliny, którą od dwu lat zdaje się prześladować jakiś pech, zaś W.K.S. Dubno wykazał, że poza średnią techniką i dużą ambicją nie posiada żadnych danych do tytułu mistrza okręgu. Reszta klubów stoi raczej na poziomie klasy B i nie może być braną poważnie pod uwagę. (jk)

TWÓRZ PO OPERACJI

Z początkiem bieżącego tygodnia Twórz został operowany. Niestety okazuje się, że przymusowa pauza trwać będzie dłużej, niż spodziewano się. Twórz chodzić będzie dopiero za trzy miesiące a o treningu nie może być mowy przed rokiem.

Twórz znajduje się nadal w szpitalu przy ul. 6 Sierpnia.

MECZE PIŁKARSKIE NIE PRZYNOSZĄ NA ŚLĄSKU po okresie kanikuły wielkich dochodów. AKS miał z meczu z Pogonią lwowską około 2000 zł, a Ruch musiał do meczu z Jeunesse dopłacić 100 zł.

KŁOPOTY ŁKS

Rewanżowy mecz kwalifikacyjny ŁKS — ŁTSG rozegrany będzie w nadchodzącą sobotę. ŁKS wystąpi znów bez Koczewskiego, który przechodził w ub. tygodniu podwójną operację i w tym roku już grać nie będzie i bez zdyskwalifikowanego na 2 miesiące Millera. Udział Gałeckiego, kontuzjowanego na meczu jubileuszowym z Polonią, jest również wątpliwy. ŁKS jest jednak w lepszej sytuacji, wystarczy mu bowiem remisowy wynik do zakwalifikowania się do międzyokręgowych rozgrywek o wejście do Ligi. Gdyby jednak mecz sobotni przyniósł zwycięstwo ŁTSG, wówczas dojdzie do trzeciej jeszcze rozgrywki, która o ile zajdzie potrzeba, będzie przedłużona dla wyłonienia zwycięzcy.

JUNAK NA OBOZIE KONDYCYJNYM

Mistrz lwowskiej ligi okręgowej, drohobycki Junak, wyjechał na obóz kondycyjny, do miejscowości podkarpackiej Podbuża. Na obozie tym Junak przebywać będzie do 25 czerwca.

OBÓZ JUNIORÓW LWOWSKICH

Tegoroczny obóz juniorów okręgu lwowskiego zostanie założony w pierwszej połowie lipca w Horyńcu-Zdroju. Na obóz wyjedzie 5 drużyn. Ze Lwowa mistrz i v.-mistrz, wyłoniony z drużyn: Pogoni, Czarnych i Ukrainy, oraz mistrzowie podokręgów tarnopolskiego, podkarpackiego i przemyskiego. Wszystkie drużyny juniorów po przeprowadzeniu zaprawy kondycyjnej pod kierunkiem trenera, p. Szabakiewicza, rozegrają następnie turniej o mistrzostwo juniorów okręgu lwowskiego. (K)

W I GRUPIE MISTRZOSTW JUNIORÓW śląska ciężkie zwycięstwo wywalczyli sobie Czarni nad Unią dopiero po trzech przedłużeniach 3:2 (2:2, 0:0, 0:0, 1:0).

SOKÓŁ I BURZA W KL. B.

Łódzką A klasą opuszczają już definitywnie zgierski Sokół po jednorocznym pobycie i pabianicka Burza. Na ich miejsce zaawansuje tylko jedna drużyna, która zostanie wyłoniona po ukończeniu mistrzostw kl. B, gdzie

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY W SOSNOWCU

W ramach święta W.F. i P.W. w Sosnowcu odbył się turniej szóstkowy błyskawiczny, w którym brały udział miejscowe zespoły. Wyniki są następujące: Polonia I — Strzelecki 6:0, Śmigły — Ster 1:0, Unia — Polonia II 3:0, Czarni — KSM 8:0. Półfinał Unia — Śmigły 2:1, Polonia I — Czarni 3:0. W finale pokonała Polonia I — Unię w stosunku 4:1.

Sparta dystansuje Slavię

Praga, w czerwcu.

Po wielu perypetiach mistrzostwa piłkarskiej ligi zostały doprowadzone do końca. Ostatnia niedziela wyłoniła mistrza, przy czym nie obeszło się bez sensacyj.

Slavia, prowadząca w tabeli z przewagą 1 pkt. nad Spartą, przegrała swój ostatni mecz z Pardubicami 0:1 i musiała się pożegnać z zaszczytnym tytułem. Mistrzem została Sparta, a z ligi spadł Liben. Poza tym w ciągu roku ubył z ligi jeszcze jeden klub, a mianowicie Bratislava.

Forma tegorocznego mistrza Sparty, jak zresztą i jego satelity Slavii, bynajmniej nie zachwyca. Tournée Sparty w Niemczech przyniosło same porażki, a szczytem wszystkiego była późniejsza przegrana w Rotterdamie z Feynoord 1:7.

Nie trudno o powody tego stanu rzeczy. Ogólne podniecenie w kraju, zdenerwowanie z powodu likwidacji profesjonalizmu, co raz gorsze warunki gospodarcze, coraz większa drożyzna nie pozostają bez wpływu.

Sparta i Slavia otrzymały nowego groźnego konkurenta. Są nim „Pardubice", klub od niedawna ligowy, mający na swoim koncie szereg sukcesów, jak przede wszystkim zwycięstwa nad obiema drużynami „S". Pardubice otrzymały obecnie zezwolenie na wyjazd za granicę — co uważane tu jest za niezwykłe szczęście — na... 20 meczów do Szwecji i Norwegii.

Wspomnieć warto o królu strzelców. Został nim Bican (Slavia), 29 bramek, przed Nejedlym (Sparta) — 23 br. i Ludlem (Viktoria Žižkov) — 21 br.

SZWEDZI ZAPROSZENI DO ANGLII

Piłkarze szwedzcy otrzymali na listopad zaproszenie do Anglii. Chwilowo mają oni kłopoty ze zwolnieniem terminu, co tuszuje radość. W każdym razie Szwedzki Związek poczyni wszelkie przygotowania i dążyć będzie by na gorącym terenie wyspiarskim... przegrać jak najniżej. (p. b.)

KADRA PIŁKARZY ŁÓDZKICH wyznaczona przez kapitana związkowego p. Otto wygląda nast.: Andrzejewski, Gałecki, Pegza, Galumbiński, Koczewski, Lewandowski i Czech (ŁKS), Lass Myslak i Eslinger (ŁTSG), Kalwak, Pilc, Królasik, Goszczko, Jankowski i Blauriusz (Union - Touring). Kaźmierczak i Frontczak (Zjednoczone), Wochna i Rzemigała (Wima), Jóźwik (WKS), Czerski, Przeradzki i Klimczak (Strzelecki K.S.) Zawada (Sokół — Pabian.), Pruszycki (Sokół — Zgierz), Cerfas (Burza), Mielczarek i Kacalak (PTC), Bęczkowski (Widzew) i Sadowski (Sokół). Ogółem wyznaczono do kadry 32 piłkarzy.

WĘDRÓWKI PIŁKARZY ŁÓDZKICH: Klimczak (Strzelecki K. S.) kończy swą grę w SKS-ie i przenosi się na studia do Warszawy, gdzie grać będzie w barwach Polonii. SKS nie będzie mu robił trudności w wydaniu zwolnienia. Piasecki, bramkarz ŁKS-u prosi klub o zwolnienie, dokąd jednak pójdzie nie wiadomo. Tymosławski (UT) po jednym występie w barwach UT zażądał zwolnienia.

Kryzys w Budapeszcie

Budapeszt, w czerwcu.

Szereg niepowodzeń reprezentacji piłkarskiej wywołał ostrą reakcję węgierskich kół sportowych. Pod pierwszym wrażeniem chciano nawet ukarać dyscyplinarnie zawodników, którzy grali wyjątkowo słabo. Naturalnie tego rodzaju środkami nie podniesie się klasy piłkarskiej.

Złość koncentruje się głównie na Zsengelerze. Jest ona nieuzasadniona, gdyż okazuje się, że doskonały środkowy napastnik, rekordowy strzelec Węgier został już w pierwszej minucie kontuzjowany przez Ravę, tak że po meczu odwieziono go do szpitala.

Bardzo speszony jest kapitan sportowy dr. Dietz przeciw któremu w czasie meczu parokrotnie demonstrowano. Zarzucają mu, że popełnił wiele błędów, a przede wszystkim powinien był wydać zakaz gry dla reprezentantów, gdyż przeciw Włochom powinna była wystąpić zupełnie wypoczęta drużyna.

Dietz broni się wskazując na wyjątkowe stosunki w węgierskim piłkarstwie, na głód gotówkowy zarówno w klubach jak i w Związku. Poza tym oświadczył on, że chce zrezygnować i całkowicie wycofać się z życia piłkarskiego.

Opinia na temat ten jest podzielona. Spodziewają się jednak, że Węgierski ZPN nie przyjmie dymisji zasłużonego działacza.

E. B.

POGOŃ PRZECIW TOLEROWANIU BRUTALNOŚCI

W najbliższych dniach wpłynie do Ligi obszerny memoriał Pogoni, domagający się od sędziów ligowych energicznego prowadzenia rozgrywek. Pogoń przedstawi konkretne cyfry i wypadki, rzucające smutne światło na „tegoroczny dorobek" mistrzostw ligowych. Drużyna Pogoni osiągnęła chyba nienotowany dotąd rekord kontuzji i okaleczeń piłkarzy ligowych. Lista ta została ostatnio powiększona nazwiskami Sumary i Hanina, którzy wrócili z Chorzowa z poważnymi kontuzjami. Poprzednio niemniej poważne kontuzje odnieśli: Wasiewicz, Kaźmirowicz, Matyas II (kilkakrotnie), Schmidt i Jeżewski, którego stan uległ tak wielkiemu pogorszeniu, że ostatnio obrońca Pogoni wyjechał na kurację do Horyńca-Zdroju.

Pogoń apeluje do Zarządu Ligi i jej prezesa płk. Rudolfa, wysuwając konkretne żądania pod adresem arbitrów ligowych, którzy w nie jednym wypadku przez swoją zbytnią pobłażliwość doprowadzili do obecnego nienormalnego,

UJPEST MISTRZEM WĘGIER

Niedziela zadecydowała ostatecznie o mistrzostwie Węgier. Pozostało wprawdzie jeszcze kilka spotkań, jednak nie wpłyną one już na ostateczną klasyfikację. Mistrzem został Ujpest, mimo, że zremisował z Hungarią 1:1, a F.T.C. wygrał z Bocskai 12:5!

Z Ligi wypadają SSE, Zugle i Bocskai. Skład tabeli jest następujący:

1.	Ujpest	26	44	107:26
2.	F. T. C.	26	43	121:44
3.	Hungaria	25	39	70:31
4.	Kispest	25	32	60:41
5.	Szeged	25	29	55:40
6.	Nemzeti	26	28	57:53
7.	Phöbus	25	24	59:60
8.	MAV	25	23	38:47
9.	Budafok	23	22	38:47
10.	Elektromo	25	20	43:49
11.	Taxi	25	18	59:69
12.	Bocskai	25	13	32:77
13.	Zuglo	25	9	30:93
14.	SSE	26	8	28:116



NOWACKI
znany narciarz i lekkoatleta przeniósł się na stałe do Lwowa.

Staną, czy nie staną na starcie?

Kolarskie mistrzostwa Polski — bez zgłoszeń

W niedzielę, na szosach podwarszawskich, odbędą kolarze XIX batalię o tytuł mistrza Polski. Na jakiej trasie odbędzie się ten wyścig, nie bardzo jeszcze w tej chwili wiadomo.

Organizator wyścigu — W.O.Z.K. — wybrał szosę lubelską. Start na 11 km. w Wawrze, półmetek na 111 km. za m. Ryki. Zawodnicy rozpoczęli treningi i z przerażeniem skonstatowali, że duży odcinek szosy jest rozkopany. nie sposób będzie więc sprostać zadaniu i przejechać trasę z przewidzianym czasie — poniżej 6 godzin. Żalili się głośno, prezes P.Z.K. zaproponował więc zmianę trasy w kierunku Spały. Jest to odcinek bardzo dobry, mało uczęszczany, ma poza tym lekkie wzniesienia, nadaje się słowem doskonale do batalii mistrzowskiej.

Czy dojdzie do zmiany tej zadecyduje okręg warszawski po inspekcji szosy lubelskiej, na którą wybrał się prezes dyr. Orłowski. Zajść jeszcze może ewentualność, przeprowadzenia wyścigu na czosie uprzednio wybranej, przy złagodzeniu maximum czasu, w jaki należy dystans przejechać.

W każdym bądź razie sprawa zostanie załatwiona dopiero dziś, w czwartek.

Jest to bardzo późno. Dziś bowiem w czwartek mija termin zamknięcia listy zgłoszeń uczestników.

Ale z drugiej strony okazało się, że nie jest za późno, skoro do środy, w południe, a więc na dzień przed zamknięciem listy zgłoszeń, do sekretariatu organizatorów nie wpłynęło jeszcze **ani jedno zgłoszenie!** Zarząd W.O.Z.K. szykuje niespodziankę wszystkim spóźnialskim klubom i postanowił z pełną stanowczością przestrzec obowiązującego terminu zamknięcia zgłoszeń i żadne — jak to bywało dawniej zgłoszenia tuż przed samym startem nie będą przyjmowane.

Tak więc, zajść może teoretycznie wypadek, że mistrzostwa się w ogóle nie odbędą z powodu braku zgłoszeń!!!

Jeżeli jednak wyścig odbędzie się trzeba zastanowić się, kto będzie mistrzem? Kto wpisze swoje nazwisko na długą listę mistrzów Polski? Oto ona:

1921 — Lange J. (WTC)
1922 — Höchsman (Kraków)
1923 — Höchsman (Kraków)
1924 — Höchsman (Kraków)
1925 — Lange M. (Poznań)
1926 — Duszyński (WTC)
1927 — Waliński (TZS Łódź)
1928 — Stefański (AKS)
1929 — Stefański (AKS)
1930 — Stefański (AKS)
1931 — Stefański (AKS)
1932 — Kłosowicz (TZS Łódź)
1933 — Korsak - Zaleski (WTC)
1934 — Kiełbasa (AKS)
1935 — Napierała (Fort Bema)
1936 — Zieliński (Skoda)
1937 — Wasilewski (Fort Bema)
1938 —— Kapiak J. (Jur)
1939 — ?

Tytułu mistrza J. Kapiak bronić nie może. Jest „niezależnym”. stanie do walki o szarfę pierwszeństwa, a nie o mistrzowską koszulkę.

Wyższość zawodników stołecznych nad szosowcami prowincjonalnymi jest bezsporna i pozwala niemal z pełną bezwzględnością na horoskop, że mistrzem będzie warszawianin. Ale kto?

Najlepszą formę wykazali w dotychczasowych wyścigach Ignaczak, Wiśniewski i Napierała. Z tej trójki większe szanse przyznajemy z uwagi na długą trasę — 200 km. — Napierale, choć istnieje prawdopodobieństwo, że wyścig wygra, któryś z stojących na uboczu zawodników.

Po raz pierwszy w oddzielnej konkurencji staną do wyścigu niezależni. Kapiacy, Cieniewski. Wasilewski, Łoza. Kapiak Józef, bezkonkurencyjny z początku sezonu, wykazuje teraz spadek formy. Czy więc da radę, czy ustąpi pierwszeństwa bratu, Wasilewskiemu, czy lubelskiemu Łozie, lub pracowitemu Cieniewskiemu?

Najważniejsze w tej chwili jest jednak, to czy wszyscy zdążą się zgłosić w porę?

Nowacki, który przeniósł się na stałe do Lwowa i zasilił szeregi K.P.W. Lechia, startował z powodzeniem w Mistrzostwach Okręgu wygrywając 5.000 m przed Borusem. Borus, nadzieja Lwowa, który miał już za sobą 15:50,2 na 5.000, widząc, że nie da rady Nowackiemu, wycofał się z biegu.

RYGA ZAPRASZA POLAKÓW

Polscy kolarze otrzymali zaproszenie z Łotwy na start w Rydze w lipcu lub sierpniu. P. Z. Kol. po uzgodnieniu terminów zamierza zadość uczynić zaproszeniu Łotyszów i wysłać dwóch długodystansowców torowych, w zależności od programu imprezy.

Nie będzie to mecz między państwowy, lecz zawody międzynarodowe lub spotkanie Warszawa—Ryga.

PRZED MECZEM Z WĘGRAMI

Nasi zawodnicy odbędą w Krakowie (jeśli otrzymają urlopy) specjalny trening na parę dni przed meczem. Ignaczak, Michalak i Napierała wyjechaliby już 25 b. m. i na torze krakowskim odbyliby wraz z Wandorem i Kupczakiem generalną próbę przed meczem.

P. Z. Kol. zwrócił się do Węgrów z prośbą o pozostanie w Polsce jeszcze kilka dni ,aby móc zorganizować, rewanż w Łodzi.

SPOKÓJ W HELENOWIE

Tor kolarski w Helenowie jeszcze śpi. Po raz pierwszy w rb. zawody odbędą się 9 lipca. Będzie to pierwsza rozgrywka eliminacyjna torowych mistrzostw Polski w sprincie. Druga rozgrywka ma się odbyć w Kaliszu, przy wspólnej organizacji ŁOZK z POZK, ŁOZK nie zapowiada na sezon letni żadnych imprez, na jesień natomiast projektuje sprowadzenie kolarzy duńskich i belgijskich.

Jednak powinniśmy

wysłać szermierzy do Meranu

Sprawa wyjazdu drużyny szermierczej na tegoroczne mistrzostwa świata w Meranie została już niemal definitywnie zdecydowana. Zdecydowana w sensie negatywnym. Sam kapitan sportowy P.Z.S.-u jest jej przeciwny, uważa, że nie jesteśmy w stanie obecnie wystawić pełnowartościowej drużyny, zaś konkurencja indywidualna jest tak silna, że nie mamy tam czego szukać. Zwłaszcza jeśli idzie o szpadzistów.

Nam się wydaje, że stanowisko to nie jest słuszne. Zwłaszcza, że nasze kontrakty międzynarodowe są tak ubogie a rutyna międzynarodowa to rzecz ważna. W przyszłym roku czeka nas Olimpiada i walka z Niemcami o trzecie miejsce. Do tego czasu już żadnej rewii najlepszych zawodników Europy nie będzie. Nie trzeba również zapominać, że i w ubiegłym roku nie było nas na mistrzostwach.

Tyle względy zasadnicze, które przemawiają za wyjazdem.

A jak się przedstawia sytuacja w szeregach czołowych szermierzy?

18 bm. odbędą się w Warszawie mistrzostwa szablowe Polski. Za kilka dni okaże się, czy ślązacy są w formie. Mamy na myśli Sobika i Kamalę (poza Paszkiem oczywiście). Ale fechmistrz węgierski Kevey wyjeżdżając stwierdził, że jego warszawscy uczniowie znajdują się w formie znakomitej. Drużyna, w której znajdą się Dobrowolski, Paszek, Segda, Suski, dałaby sobie w Meranie radę z Niemcami. Więc Sobik, Kamala czy ew. Zaczyk nie są wcale konieczni.

W szpadzie sytuacja przedstawia się, jeśli idzie o drużynę, rzeczywiście gorzej. Banaś, Kantor, Franz — mało. Ślązacy nie są w formie. Ale jeśli by pojechała szabla, szpadziści mieliby przynajmniej moralne poparcie i kto wie, jakby wypadli, stając wyłącznie do turnieju indywidualnego.

I wreszcie „najboleśniejsza” sprawa — panie. Po długich staraniach otrzymały pieniądze na wyjazd na trening do Budaesztu. Bawiły tam dziesięć dni, nauczyły się niejednego. Obecnie są w wysokiej formie. Dlaczegóż ten kapitał miałby zostać zmarnowany? Panie były dotychczas traktowane po macoszemu, niedoceniane — przecież mają wielkie szanse na zdobycie punktów w Helsinkach. Ale do tego trzeba rutyny międzynarodowej, której nie mają za grosz.

Do sierpnia jeszcze daleko, może P.Z.S., rozważywszy pro i contra, zdecyduje się jednak na wyjazd!

*

Uzdrowisko Jurata szykuje naszym florecistom nielada święto sportowe. Projektuje mianowicie w lipcu turniej z udziałem zawodniczek zagranicznych. Zaproszone będą po dwie zawodniczki z trzech państw, prawdopodobnie z Danii, Węgier i Holandii, oraz sześć najlepszych zawodniczek polskich.

Projektowany w czerwcu wyjazd szermierzy (panie i panowie) na turniej do Zandoort (Holandia) nie dojdzie do skutku z powodu trudności urlopowych, natomiast sfinalizowany został ostatecznie wyjazd czterech szpadzistów na turniej do Lysekill (Szwecja). Jak wiadomo, turniej ten wygrał w ub. roku Kantor. Prócz niego pojadą do Szwecji Banaś, Franz i Nawrocki.

NIE MA KONFLIKTU.

Polski Związek Szermierczy prosi nas o sprostowanie, że nie istnieje żaden konflikt między P.Z.S.-em a fechmistrzem Kozą-Kozerskim ze Śląska. Pogłoski o tym mają być fałszywe. Czasowe wycofanie się fechm. Kozerskiego z pracy instruktorskiej spowodowane jest odkomenderowaniem służbowym na Zaolzie oraz kontuzją ręki.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE

W sobotę i niedzielę odbedzie się w sali Stadionu W. P. ostatni akt tegorocznych mistrzostw Polski — szabla kl. A. W chwili, gdy piszemy te słowa, ilość zgłoszeń jest bardzo niewielka. Brak jest narazie łodzian, krakowian i katowiczan — zgłoszenia ich powinny nadejść w ciągu dnia.



FILIP NIE ZDOŁAŁ ZATRZYMAĆ GENDERY
Z tyłu leży Scherfke. Moment z meczu Warta — Warszawianka 4:2 w Poznaniu.

Jak zużytkować halę

Niespodziewane odkrycie krytej hali sportowej w Warszawie skierowało w tym kierunku uwagę kompetentnych czynników. Krytą halę na terenie Wyścigów Konnych wizytował inż. Tad. Kuchar, który opracowuje obecnie specjalny referat, dotyczący sposobu wykorzystania tej hali dla celów sportowych wraz z kosztorysem ewentualnie niezbędnie koniecznych inwestycji. Referat ten złożony będzie dyrektorowi PUFW. gen. Sawickiemu oraz przedstawiony na posiedzeniu Zw. Zw.

Fundusze na doprowadzenie hali do stanu użytkowania dadzą się uzyskać z sum, przeznaczonych na budowę nowej hali, zwłaszcza, że przy umiejętnym wykorzystanu hala na Służewcu może na razie z całkowitym powodzeniem rozwiązać w ogóle problem budowy hali krytej.

Wśród projektów wykorzystania hali znajdzie się napewno kilka wariantów. Chodzi bowiem o to, by służyć ona mogła nie tylko dla celów bokserskich. Ustawienie na środku hali ringu jest rzeczą stosunkowo najłatwiejszą i nie wymaga dodatkowych inwestycji, natomiast wykorzystanie hali na gry sportowe, czy tenis, zabiera już więcej miejsca i zmusza do ewentualnego przesunięcia widowni

Nad tymi wszystkimi problemami głowią się obecnie fachowcy z inż. Kucharem na czele. (m)

Mistrzostwa akademików

W ramach tygodnia sportu akademickiego w stolicy rozegrano w piatek na pływalni Akad. W. F. zawody pływackie, które dały następujące wyniki:

Panowie: 100 m dow. — Czuczek (Jug.) 1:05.1, 2) Ziherl (Jug) 1:05.2. 100 m kl. — 1) Kurelic (Jug.) 1:24.5, 2) Maszner (Farmac. 1:31.9. 100 m grzb. — 1) Żuber (Akad. WF.) 1:53.2. 200 m kl. — 1) Markiewicz (Akad. WF.) 3:13, 2) Maszner 3:14.5. 400 m dow. Makowski (Akad. Nauk Politycznych) 5:53.2. 5 x 50 m — 1) AZS 2:30.2 (poza konkursem), 2) Akademia WF. I 2:35.2, 3) Akademia WF II, 4) Weterynaria. 3x100 zm. — 1) Akademia WF 4:42,2, 2) Weterynaria 5:01,2. Waterpolo: Akademia WF — Weterynaria 8:0 (4:0).

Panie: 100 m dow. — 1) Rudzińska (Akad. WF) 1:48. 100 m kl. — 1) Pulda (Jug.) 1:49, 2) Czaplińska (Akad. WF). 100 m grzb. — 1) Roupertówna (Weter.) 2:02,8, 2) Preisnerówna (Akad. WF). 3 x 100 m st. zm. Akademia WF 6:23,4.

Na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej rozegrane zostały zawody strzeleckie na 50 mtr do tarczy eliminacyjnej z pozycji leżącej. Wśród panów wygrał Chodak (Uniw.) 89 pkt. przed Wasilewskim (Polit.) 89 pkt. i Wareszczyńskim (Polit.) 88 pkt., zaś wśród pań — Jankowska (Szk. Głów. Gosp. Wiej.) 64 pkt. przed Benikowską (Szk. Gl. Handl) 42 pkt. Drużynowo wygrała Politechnika 680 pkt. przed SGGW 596 pkt i Weterynarią 568 pkt.

W siatkówce panów zwycięstwo odniosła Szkoła Podch. Sanitar. przed Szk. Gł. Gosp. Wiej.; w siatkówce pań — Akad. WF.

W piłce nożnej Akad. WF pokonała Szk. Podch. Sanit. 1:0.

W klasyfikacji ogólnej konkurencji męskich: 1) Akad. WF, 2) Szk. Podch. Sanit., 3) Politechnika, 4) Weterynaria, 5) Szk. Gł. Handlowa, 6) Uniwersytet. Konkurencje kobiece: 1) Akad. W.F., 2) Uniwersytet, 3) Szk. Gł. Handl., 4) Weterynaria, 5) Politechnika.



OBÓZ KAJAKOWCÓW

odbywa się obecnie w Warszawie dla członków kadry olimpijskiej.



FLAKOWICZÓWNA ZWYCIĘŻYŁA KWAŚNIEWSKĄ
uzyskując 38,15 m. w rzucie oszczepem podczas meczu z Litwinkami.

OBÓZ KAJAKOWCÓW.

W Warszawie kończy się dwutygodniowy obóz dla kadry olimpijskiej kajakowców. Udział w nim biorą: Blaszkiewicz (TW Chełmża), Wichary, Bergier i Żydzik (PPW Katowice), inż. Hadamicki (KK Katowice), Witt i Jaworski (KK Toruń), Konieczny, Klisko i Ceszek (Sokół Jarosław) oraz dwie kajakarki Prossówna (KPW Pomorzanin) i Hincówna (KK Toruń).

Jednocześnie odbywa się kurs wyszkoleniowy dla instruktorów. Trenerem obu obozów jest p. Arnt, honorowy trener PZK.

Odpowiedzi Redakcji

P. Sad. Ant., Stanisławów. W zasadzie opinia Pana jest słuszna. Ażeby plan zrealizować trzeba jednak iść inną drogą. Ogłoszenie publicznego apelu osoby prywatnej minie się z celem. List pozwalamy sobie skierować do L.O.Z.P.N. My ze swej strony pamiętamy o potrzebach sportowych Lwowa. Czy jednak ten przeciwnik jest właściwy — wątpimy. Za miłe słowa uznania dziękujemy serdecznie.

P. Król, P. Rawa Mazowiecka. Jeden z czołowych motocyklistów śląskich.

P. F. Leh, Warszawa — 11,6 rekord Polski.

Na bieżniach kraju

ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU POGONI

Jubileusz 35-lecia Pogoni, zostanie zakończony uroczystością poświęcenia i przekazania klubowi sztandaru i rozegraniem dwudniowych międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w dniach 2 i 3 września. Program zawodów został już opracowany. Obecnie Pogoń przeprowadza pertraktacje, celem zapewnienia sobie udziału zagranicznych zawodników. Pogoń zamierza zaprosić do Lwowa, Finna Pekuri, Szweda Jonssona, Węgrów: Szabo, Kovacsa, dr. Doraniego. Z polskich zawodników w zawodach Pogoni mają wziąć m. in. udział: Kusociński, Noji, Soldan, Gierutto, Fiedoruk, Zasłona. (K)

TRÓJMECZ MŁODZIKÓW

Na stadionie AZS w parku im. Paderewskiego odbył się trójmecz lekkoatletyczny młodzików AZS-u, gim. Lis-Kuli i gim. Giżyckiego.

Zespołową nagrodę ufundowaną przez AZS, zdobyli wychowankowie gim. Giżyckiego.

W konkurencjach indywidualnych osiągnięto kilka dobrych wyników: 100 m — Jaszczuk 11,4, 2) Stonawski (Giż.) 11,5; skok w dal — Niedau (AZS) 6,13, Święcicki (AZS) 6 m; skok wzwyż — Zwoliński (AZS) 170; kula — Szaliński (Giż.) 12,63; dysk (mały) 43,64.

MKS PRZED SOKOŁEM

W Grudziądzu odbyły się na stadionie miejskim zawody lekkoatletyczne o nagrodę prezydenta miasta Włodka. W ogólnej punktacji zwyciężył MKS 116.5 pkt. przed Sokołem 59,5 pkt.

Dysk: 1) Hubeny (MKS) 33,4; kula: Hubeny (MKS) 12,42; w dal: Mokszki (WKS) 6,38; 4x400: 1) MKS 3:47,5; 110 płotki: 1) Wolf (SCG) 18,4; tyczka: 1) Wrocławski (Sok.) 3 m. 100 m: 1) Stanisławski (Sok.) 11,4; wzwyż: 1) Mokszki (WKS) 1,75, 2) Lewandowski (Sok.) 1,73; 4x100: 1) MKS 46,4, 2) Sokół 47,2; 800 m: 1) Ewert W. (SCG) 2:05,4, 2) Ewert K. 2:06,4.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Grudziądzu wielkie zawody lekkoatletyczne MKS, na które m. in. zaproszeni zostali Gąssowski, Siemiątkowski, Kalinowski, Mokszki i doskonale zapowiadający się oszczepnik Koralewski z Działdowa.



POLONIA PO WYSOKIM ZWYCIĘSTWIE NAD UNIONEM
wykazała, że nie ma zamiaru rozstawać się z Ligą. Od prawej: Szczepaniak, Strauch, Nyc, Kisieliński, Stańczuk, Justynowicz, Filipek, Jaźnicki, Przykling, Wolańczyk, Odrowąż.



AZS — MISTRZ WARSZAWY W SZCZYPIORNIAKU
zakwalifikował się do finału mistrzostw Polski. Od lewej: Twardo, Kotowski, Kopeć, Kowalski, Drzewososki, Słyk, Pluciński, Troszyński; klęczą: Kulesza, Czarnik i Kurowski.



UTALENTOWANY
Bauer — 15-letni uczeń z Torunia, osiągnął wynik 37,49 mtr.

W Paryżu passa sukcesów trwa

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, 12 czerwca.

Organizacja tegorocznych mistrzostw tenisowych Francji pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim, są one o kilka dni za długie, gdyż przy tej ilości zgłoszonych graczy i... walkowerów zmieściły by się doskonale w ramach jednego tygodnia. W rezultacie, gracze mają czasem po dwa dni przerwy, co nie może dodatnio wpłynąć ani na ich formę, ani na usposobienie. Pewno, że ma to i swoje dobre strony, bo zostawia więcej czasu na obserwację graczy; nie trzeba się śpieszyć z kortu na kort, by zdążyć i tu i tam choć trochę zobaczyć. Ale skoro tak się rozwleka, to dlaczego w tej samej konkurencji kazać grać zawodnikom aż dwa razy jednego dnia. Taki właśnie wypadek zachodzi we wtorek i dotyczy Polaków. Tłoczyński — Baworowski grają w południe swój pierwszy mecz przeciw Amerykanom Smithowi — Robertsonowi, by w razie zwycięstwa (mamy podstawy by się tego spodziewać), spotkać się w trzy godziny później z parą angielską Hare-Wilde.

Jędrzejowska, która zgłoszona jest przecież do trzech konkurencyj, dziś przez cały dzień próżnowała. Jest wściekła z tego powodu, bo boi się wyjść z „turniejowego nastroju i zacięcia", no i z uderzenia. Poza tym fatalnie podziałały na jej psychikę porażki Fabyan i Hardwick z rąk Francuzek Lebailly i Pannetier. Co tu dużo gadać; Jędrzejowska nie dowierza swym siłom i boi się przed każdym meczem, że zginie z rąk jakiejś „nieznanej". Mamy nadzieję, że w grach podwójnych pań,- Mathieu wprowadzi ją jutro w bój, natchnie duchem walki i pozwoli odzyskać zaufanie do własnych sił. Pewno, że Madame Lebailly wygrała z Amerykanką w pięknym stylu, że grała bardzo dobrze i inteligentnie, ale Fabyan popełniała same błędy.

Jak mistrzostwa mistrzostwami, nie zdarzyło się jeszcze, żeby półfinały zgromadziły aż trzy Francuzki. Nie należy tego tłumaczyć bardzo wysoką klasą gospodyń, ale po prostu tym, że mistrzostwa Francji nie mają już takiej wartości jaką miały dawniej. Brak jest po prostu sławnych nazwisk.

Tłoczyński potwierdził swą dobrą formę w wygranym w czterech setach meczu z Mitcem, w którym aż dwa sety wygrał do zera. Tłoczyński zadowolony był z siebie tylko w ostatnim secie, ale mamy wrażenie, że krytykuje siebie zbyt ostro. Bo i w pierwszym secie grał bezbłędnie, mijał naprawdę po mistrzowsku, a nawet sam ryzykował wycieczki do siatki, uwieńczane zawsze zdobyciem punktu. W drugim nie wychodził mu coprawda serwis i przegrał cztery gemy w których podawał, ale zdobywał zato bezapelacyjnie gemy Mitica. Przy stanie 4:4 sytuacja szczęśliwie się zmienia i Polak wygrywa swój serwis, ale w następnym Jugosłowianin prowadzi 40:0. Grając nadzwyczaj spokojnie i regularnie zdobywa Polak 5 piłek (w jednej pomógł mu wyraźnie sędzia) i drugiego seta rozstrzyga na swoją korzyść.

W trzecim secie Mitic „ucieka" na 3:1 i 4:2 więc Tłoczyński rezygnuje z niego, rezerwując siły na seta czwartego. Okazało się, że dobrze zrobił. Po przerwie zaczął grać „jak z Menzlem", crossami z bekhendu i z forhendu lokował piłki po rogach, miał precyzyjnie przy siatce, toteż powtórzył historię pierwszego seta, nie oddając ani jednego gema.

Mistrz Polski będzie więc mógł więc zmierzyć swe siły z młodym Riggsem, jednym z faworytów turnieju.

Bez względu na wynik tego meczu, z prawdziwą satysfakcją i radością notujemy fakt, że Polak po raz pierwszy znalazł się w ćwierćfinałach mistrzostw Francji.

Prócz Polaka znalazło się w ćwierćfinałach trzech Amerykanów i po jednym Węgrze, Jugosłowianinie, Angliku, Francuzie. Według tabeli, począwszy od góry, wygląda to następująco: Puncec, Mac Neill, Billington, Cooke, Boussus, Szigeti, Tłoczyński i Riggs.

J. Gryż.

We wtorek odbyły się w Paryżu gry podwójne w pierwszym spotkaniu para polska Baworowski, Tłoczyński pokonała amerykańską parę Smith i Robertson 7:5, 9:11, 8:6, 8:6. Amerykanie grali doskonale, toteż walka była bardzo zacięta. Polacy wykazali jednak świetną formę.

W dwie i pół godziny po tym meczu Polacy walczyli z świetną reprezentacyjną parą angielską Hare—Wilde odnosząc sensacyjne zwycięstwo 2:6, 8:6, 8:6, 6:3. Dzięki temu zwycięstwu para polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału, gdzie spotka się z parą jugosłowiańską Puncec—Mitic.

W pierwszym secie Polacy grali słabo, toteż Anglicy wygrywają stosunkowo łatwo 6:2. W drugim secie początkowo prowadzą również Anglicy 2:0 i 3:2. Stopniowo Polacy opanowują sytuację, a w pierwszym rzędzie wybija się Baworowski, najlepszy na korcie. Polacy wyrównali, a następnie prowadzą 5:3 i seta wygrywają 8:6, mimo, że Anglikom udało się w międzyczasie wyrównać a nawet prowadzić 6:5. Ta sama sytuacja powtarza się w trzecim secie, w którym Polacy prowadzą 5:3, ale Anglicy wyrównali, a następne po zdobyciu dalszego gema przez Polaków znowu wyrównali. Ostatnie dwa gemy zdobywają Polacy, rozstrzygając znowu seta 8:6 na swoją korzyść. W czwartym secie Anglicy są jakby zrezygnawani i kapitulują 3:6. Zwycięstwo Polaków nad reprezentacyjną parą angielską wywołało zrozumiałą sensację.

W grze podwójnej pań para polsko-francuska Jędrzejowska—Mathieu zakwalifikowała się do półfinału bez walki z powodu niestawienia się przeciwniczek. Spotka się tu z parą Wavers, Omer—Roy.

★

Wyniki pary polskiej są rewelacyjne, gdyż duble był dotąd naszym najsłabszym punktem. Tym razem bijemy pary poważne, amerykańskich specjalistów dublowych. Anglików, którzy dochodzili do finału Wimbledonu który miał obsadę znacznie silniejszą, niż Paryż.

Wyniki te są tym cenniejsze, że stwierdzają pośrednio postęp naszych singlistów. Można być dobrym dublistą i miernym singlistą. Znacznie rzadziej zdarza się dobry singlista a mierny dublista. Dotychczasowe katastrofalne wyniki dubla rzucały więc cień na naszą grę pojedyńczą, świadczyły o jednostronności Polaków. Po Paryżu epoka ta należeć będzie do przeszłości.

Riggs eliminuje Tłoczyńskiego

w najpiękniejszym meczu turnieju

PARYŻ, 14.6. — Tel. wł. — Trzech Amerykanów i jeden Węgier zakwalifikowało się do półfinałów i należy się spodziewać finału amerykańskiego prawdopodobnie między Mc. Neillem i Riggsem.

Pogromca Baworowskiego Mc Neill pokonał dziś Punceca w 4 setach 6:4, 1:6, 6:3, 6:1, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Cooke wyeliminował łatwo Anglika Billingtona 8;6, 6:4, 6:1. Spotkanie Boussus z Węgrem Szigeti zakończyło się zwycięstwem Węgra 7:5, 1:6, 2:6, 7:5, 6:4 i wreszcie Riggs po ciężkiej przeprawie pokonał Tłoczyńskiego 6:2, 2:6, 8:6, 7:5.

Do najpiękniejszych spotkań należały mecze obu faworytów, przy czym walka Riggsa z Polakiem była naprawdę od początku do końca nadzwyczaj interesująca. Tłoczyński nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Przegrał z honorem z różnicą zaledwie 4 gemów i swą grą pozostawił jak najlepsze wrażenie. Po meczu gratulowali mu dziennikarze i wszyscy gracze turnieju.

Pierwszego seta rozpoczyna Polak nieświetnie. Czuje jakby jeszcze w nogach ciężar 105 gemów dnia poprzedniego, a że Riggs debiutuje koncertowo, więc łatwo tego seta rozstrzyga na swoją korzyść 6:2. Ale już w następnym Polak rewanżuje mu się w tym samym stosunku, prowadząc 5:1. W secie tym należy zanotować piękne ataki Polaka po samych rogach, zakończone wolejami przy siatce.

W trzecim prowadzi Riggs 3:0; po cudownej grze, przy ciągłej ofensywie, zdobywa Polak gema, lecz Amerykanin ucieka mu na 4:1. Tłoczyński jednak dokazuje cudów, odbija ofensywnie piłki zdawałoby się niemożliwe do odbicia i przy szalonym aplauzie publiczności wyrównuje na 4:4 po bardzo efektownym pasingszocie, którymi zresztą Polak zbiera dziś wiele punktów.

Następny gem jest bardzo długi i denerwujący. Rigg zdobywa dropszotem 15:0, później szczęśliwym netbolem 30:0. Trzy mistrzowskie pasingszoty dają Polakowi przewagę, którą będzie miał jeszcze w tym gemie 4-krotnie. Braknie mu jednak odrobiny szczęścia i wreszcie Riggs zdobywa prowadzenie.

Ten gem był b. ważny, tym bardziej że następnego wygrywa Polak ze swego serwisu na sucho i jest po 5. Jedenastego gema wyciąga Tłoczyński z 0:40 i wygrywa go efektownie przy pierwszej przewadze 6:5. Po zażartej walce Amerykanin wyrównuje na 6:6, wygrywa następnego gema ze swego serwisu, a że Tłoczyński swój serwis przegrywa na sucho, więc set jest przegrany 6:8.

W czwartym secie gra do stanu 3:3 jest mniej efektowna ,cechuje ją dużo obustronnych błędów. Pierwszy otrząsa się Polak i doskonale plasowanymi drajwami zdobywa prowadzenie 4:3 ale, że w następnym gemie nie dobiega do dwóch dropszotów, więc jest po 4. Riggs chodzi często do siatki, a że ma świetny wolej, więc prowadzi 5:4, lecz w następnym Tłoczyński pasingszotem wyrównuje.

Riggs zmienia rakietę i jak się okazuje, przynosi mu to szczęście. Tłoczyński ma przewagę w 11-ym gemie, ale piłki jego lądują już o centymetry za linią i gema wygrywa Amerykanin. W ostatnim gemie podaje Tłoczyński, ale serwis mu nie wychodzi i Riggs prowadzi 40:0. Polak ratuje w desperacki sposób jednego meczbola, przy drugim jednak Amerykanin ripostuje nie do odbicia w róg i wreszcie mecz wygrywa.

Amerykanin mając pod jedną pachą ramię Tłoczyńskiego a pod drugą 18 rakiet, opuszcza plac. Rozentuzjazmowana publiczność nie szczędzi braw, dochodzą okrzyki „brawo Tłoczyński". Po meczu Polak oświadczył, że czuje się bardzo zmęczony, mając jeszcze w kościach wczorajsze spotkania; zmęczyły go też bradzo dropszoty przeciwnika. Z wyniku jest bardzo zadowolony i twierdzi, że Riggs był dużo lepszy od Henkla i Menzla.

(Dokończenie obok)

Nic dziwnego, wszak Amerykanin uchodzi dziś za pierwszą rakietę świata.

Jędrzejowska i Baworowski przegrali dziś swój mecz z Panettier, Journu w stosunku 6:3, 4:6, 3:6, grając za wyjątkiem drugiej połowy pierwszego seta b. źle. Za przegraną ponosi raczej winę Jędrzejowska, której nie wychodziły żadne piłki i która nie urozmaicając gry forsowała prawie wyłącznie crossy kończone przez doskonale grającego przy siatce Francuza. Ale i Baworowski grał o wiele gorzej niż wczoraj. Denerwował się każdym błędem swoim i partnerki i w rezultacie dużo psuł. Trzeba jednak powiedzieć, że para francuska grała doskonale, a liftowany czop Journu był b. silną bronią, na którą Polacy nie umieli znaleźć skutecznej odpowiedzi.

Polska — Szwecja

Oczekujemy sukcesu szczypiornistów

W niedzielę 18 bm. rozegrany zostanie na Śląsku międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska — Szwecja.

Reprezentacja nasza ustalona została na podstawie formy graczy wykazanej w półfinałach mistrzostw Polski i przedstawia się następująco: bramka — Ziaja (Pogoń Katowice), rez. Kopeć (AZS Warszawa); obrona — Grolik i Palica (obaj Pogoń Kat.), rez. Słyk (AZE Warszawa); pomoc — Piechula Z. (Pogoń Kat.), Twardo i Kurowski (obaj AZS Warszawa); atak — Kazek (Pogoń Kat.), Wodarczyk (Azoty Chorzów), Bujnowicz (Ł.K.S.), Kowalski i Kulesza (obaj AZS Warszawa), rez. Stelmach P. i Lazar (obaj Azoty Ch.).

Ze Szwedami dotąd nie mieliśmy w szczypiorniaku zadneko kontaktu. Można jednak przeprowadzić porównanie na podstawie udziału obu drużyn w zeszłorocznych mistrzostwach świata.

W pierwszych rundach Polska pokonała Holandię 12:5, a Szwecja wygrała z tą samą drużyną 8:4. Następnie Polacy zostali wyeliminowani przez Szwajcarię 2:9, z którą Szwedzi przegrali 2:5 w półfinale, zajmując ostatecznie czwarte miejsce (po porażce z Węgrami 2:10).

Pomimo wysokiej lokaty Szwedów (wobec naszego 7-go miejsca) porównanie wykazuje raczej równość klasy.

Najlepszą formacją gości jest atak, groźny strzałowo ale niezbyt trudny do krycia. Otwiera się tu pole do popisu dla naszej obrony i pomocy.

O ile więc atak Polski, złożony z graczy czterech klubów, nie rozbije się na jednostki, powinien zapewnić nam zwycięstwo. Atut własnego boiska jest także ważny.

Sędziować spotkanie będzie p. Piotrowski z Krakowa. (jj)

Panie jadą do Bergamo

Dnia 25 b. m. w Bergamo rozegrany zostanie kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Włochy.

Skład naszej drużyny przedstawia się następująco: 100 m — Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, 200 m — Kałużówna, Gawrońska (rez. Staruszkiewiczówna), 4 x 100 — Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, Walasiewiczównda (rez. Konklewska), 80 m płotki — Felska, Romanowska, skok w dal — Walasiewiczówna, Słomczewska, skok w zwyż — Felska, Romanowska, kula — Flakowiczówna, Cejzikowa, dysk — Cejzikowa, Gackowska (rez. Dobrzańska), oszczep — Kwaśniewska, Flakiewiczówna.

Kierownictwo spoczywać będzie w rękach p. Woynarowskiej i p. Ślachciaka. Wyjazd z Warszawy 21 b. m. wieczorem.

JEŹDŹCY W BUKARESZCIE.

W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Bukareszcie odbył się konkurs o nagrodę armii rumuńskiej. Każdy jeździec przebywał dwukrotnie parcours na różnych koniach, mając na przebiegu 20 przeszkód. Zwyciężył Niemiec Weidemann przed kpt. Brinckmannem. Rtm. Skulicz na Aralu i Dunkanie uzyskał znacznie lepszy czas od obu Niemców, ale przebył parcours z 4-ma karnymi i wskutek tego sklasyfikował się na 3-im miejscu.

Zatarg z ŁOZB zlikwidowany

Zatarg Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego ze związkiem dziennikarzy sportowych w Łodzi został nareszcie w tym tygodniu zlikwidowany na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli zainteresowanych związków, któremu przewodniczył mjr Piwowar z Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. w Łodzi. Związek Dziennikarzy otrzymał ze strony nowych władz ŁOZB należną pełną satysfakcję i nawiązał ścisłą współpracę.

PORAŻKA TENISISTÓW BYDGOSKICH

Odbyte w Grudziądzu spotkanie tenisowe pomiędzy miejscową Olympią i BKT (Bydgoszcz) o drużynowe mistrzostwa Polski klasy B przyniosło sensacyjną porażkę bydgoszczanom, którzy przegrali w wysokim stosunku 0:8.

WYNIKI TECHNICZNE. Gra pojedyncza panów (na pierwszym miejscu bygoszczanie) Skalski — Landsberg 2:6, 0:6; Dudziński — Kucharski Ed. 6:8, 2:6; Skalski — Kucharski Ed. w. o., Dudziński — Landsberg 2:6, 3:6. Panie Ciesielska — Kuczykówna 4:6, 4:6; juniorzy Czerwiński — Borejkowski 0:6, 1:6; podwójna panów Dudziński, Nalaszek — Landsberg, Michalak 0:6, 3:6; mieszana Ciesielska, Nalaszek — Ruprechtówna, Michalak 2:6, 2:6. W niedzielę grudziądzanie walczą w finale grupy pomorskiej drużynowych mistrzostw Polski w klasie B z TKŁ Toruń.

Sypią się zaproszenia dla Polaków

PARYŻ, 14.6. — Tel. wł.) — Z projektowanego meczu tenisowego Polska — Francja prawdopodobnie nic nie będzie. Prezes Gillou oświadczył, że doprawdy nie rozporządza żadnymi dobrymi graczami, których mógłby posłać do Polski. Ale za to Jędrzejowska, Tłoczyński i Baworowski zaproszeni zostali na listopad do Marokka, gdzie w Casablanca i w Fezie zagraliby kilka pokazówek przeciw Petrze i Pelizza i jednej nie wyznaczonej jeszcze Francuzce. Również Szwajcarzy zaprosili Jędrzejowską i dwóch Polaków na swe mistrzostwa międzynarodowe, które odbędą się w tym samym czasie co mistrzostwa w Hamburgu.

W ostatniej wreszcie chwili wpłynęło zaproszenie dla Tłoczyńskiego i Baworowskiego do Amsterdamu na pierwszą niedzielę bezpośrednio po Wimbledonie. Mają oni tam zagrać 3-setowe pokazówki przeciw Menzlowi i v. Crammowi. Organizatorzy przewieźli by Polaków do Amsterdamu samolotem. Szczególnie ciekawi są zobaczyć u siebie Tłoczyńskiego, którego akcje stoją w Holandii podobno b. wysoko. Polacy prawdopodobnie skorzystają ze wszystkich zaproszeń.

PARYŻ, 14.6. — Tel. wł. — Dzisiejsze L'Auto zamieszcza listę mistrzów różnych specjalności. Tłoczyński figuruje na niej jako mistrz passingszotów.

Zły mecz słabych przeciwników

Nieudany debiut piłkarzy luxemburskich w stolicy

Reprezentacja Warszawy — Jeunesse d'Eche 3:1 (1:1). Bramki dla Warszawy strzelili Luchter i Baran 2, dla Jeunesse Simonelli. Sędzia p. Hasselbusch.

Składy drużyn—Warszawa: Marek; Joksz, Gerwatowski; Sochan, Brzozowski, Lubawy, Baran, Luchter, Zbroja, Wójcikowski, Pirych.

Jeunesse: Hoscheid; Rosa, Dumont; Moia, Bernard, Loeso; Rhein, Nickls, Hofman, Hagner, Simonelli.

Gdyby Warszawski OZPN przyjął z góry jako powód sprowadzenia Luxemburczyków do Warszawy, dostarczenie sparring-partnera dla reprezentacji „orląt" swego okręgu, to takie pociągnięcie mogło by znaleźć od biedy usprawiedliwienie. Wtedy jednak, kiedy pertraktowano z Luxemburczykami, nie wiedziano jeszcze, że Warszawę nie będzie stać na wystawienie swej najlepszej reprezentacji.

Drużyna gości była przeciwnikiem nie tylko słabym, ale i zupełnie nieciekawym. Zgodnie z nazwą była w niej tylko młodość i ochota do gry. Wartościowych graczy mają w obu obrońcach, szybkich i twardych. Znacznie gorzej wygląda sytuacja w ataku, który uwziął się na grę wszerz boiska i ani rusz nie mógł wydostać się do przodu. A jeśli już zdarzały się takie podania, to z taka przesadą, że adresat nie był w stanie do nich dojść.

Warszawa przystosowała się znakomicie do gry przeciwnika i w sumie mieliśmy widowisko pozbawione niemal zupełnie jakiejkolwiek atrakcji.

Po stronie gospodarzy sytuacja była zresztą podobna. Tyły warszawskie, a przede wszystkim Joksz dawały sobie radę z atakiem przeciwnika, w pomocy słabszym punktem był środkowy Brzozowski. atak natomiast potrafił zdobyć się w polu na dobrze pomyślane i techniczne zagrania, ale żaden z napastników nie potrafił strzelić w ogóle, a o celności trudno było nawet marzyć. Nic dziwnego, że w takich warunkach o zwycięstwie zadecydowało kilka zresztą samodzielnych przebojów Barana, który zrezygnował z bezpłodnego centrowania do środka i postanowił urządzać samodzielne raidy do bramki. Styl gry i technika młodych napastników warszawskich zapowiadały w pierwszych minutach zupełnie inny efekt ich pracy.

Gra w pierwszej połowie była zupełnie równa, goście strzelają bramkę w 14 min. po zderzeniu Simonelliego z Markiem, w następstwie którego Marka zastępuje przez pewien czas Drzewnicki, który gra już później przez całą drugą połowę. Warszawa wyrównuje w 43 min. z dalekiego strzału Luchtera.

W drugiej połowie Warszawa ma przez cały czas przewagę i nie schodzi niemal z połowy przeciwnika. Mimo to bramki padają z akcji Barana, a nie całej piątki. Wobec kontuzji Wójcikowskiego atak Warszawy kończy mecz w składzie Baran, Luchter, Pirych, Zbroja, Gamaj.

Dzisiejszy mecz z Polonią powinni gospodarze potraktować tylko jako okazję do dobrego treningu. **(rm).**

SZWAJCARIA PRZYGNĘBIONA.

Katastrofalna porażka z drugą reprezentacją Włoch wywołała w Szwajcarii bardzo przykre wrażenie. Szwajcarzy są na tyle objektywni, że nie próbują usprawiedliwiać katastrofy. Stwierdzają wprawdzie, że w drugiej połowie grano w dziesiątkę z powodu konfuzji Trella, równocześnie jednak przypominają, że Polska w podobnych okolicznościach brawurą i ofiarnością zdołała zakryć niebezpieczną lukę.

Przyczyn porażki doszukuje się raczej w przemęczeniu graczy. Zdaje się, że jest to słuszne, gdyż zjawisko to zaobserwowaliśmy już w Warszawie. Szwajcarzy 4 bm niczym nie przypominali drużyny z Paryża, ani też zwycięzców nad Anglikami.

Jeśli weźmiemy nawet pod uwagę niezaprzeczalną klasę piłkarstwa włoskiego, które właśnie w Zurychu wykazało, że posiada doskonałe rezerwy, to jednak nie ulega wątpliwości, że w normalnych warunkach nawet najsilniejsza reprezentacja Azzuri nie jest w stanie wygrać z Helwetami 7:1!

NOWY MISTRZ SZWAJCARII

Mistrzem tenisowym Szwajcarii został Maneff bijąc w finale Ellmera w pięciu setach. W półfinałach Maneff pobił Pfaffa, a Ellmer Spitzera.

Mistrzem Węgier został Asboth, który pobił Szigetiego 8:6, 6:2, 2:6, 3:6, 6:4.

MACIEJKO W KATOWICACH

Już przeszło od miesiąca przebywa w Katowicach reprezentacyjny bramkarz Polski w hokeju na lodzie, Maciejko z Cracovii. Maciejko pracuje w Wspólnocie Interesów i zdaje się, że zostanie na Śląsku na stałe. Oba kluby katowickie, Dąb i Pogoń, chętnieby widziały Maciejkę w swoich szeregach. Krakowianin, jak dotychczas, nie zamierza zmieniać barw klubowych w związku z zmianą miejsca zamieszkania, zwłaszcza że odległość z Katowic do Krakowa jest naprawdę niewielka. (L)

TOR KOLARSKI W PABIANICACH

Pabianice otrzymały ziemny tor kolarski i oddały go już ub. niedzieli do użytku. Pierwsze zawody obudziły znaczne zainteresowanie, na widowni zebrało się ponad tysiąc widzów. Program wypełnili kolarze miejscowi, rozegrano poza tym bieg pokazowy za motorami. Tor w Pabianicach ma rację bytu i może mieć też doniosłe znaczenie dla Łodzi, która sprowadzając kolarzy zamiejscowych, ma pod bokiem drugi tor, na którym może organizować zawody.

STADION W DAWIDGRÓDKU

W.K.S. „Dawidgródek" wybudował przy pomocy finansowej miasta Dawidgródka oraz gminy Chorsk stadion sportowy z efektowną krytą trybuną. Poświęcenia stadionu dokonał ks. prob. Czajka, otworzył zaś i oddał do użytku starosta pow. stolińskiego. Na nowym stadionie odbyły się tegoż dnia ćwiczenia pokazowe oraz zawody i gry sportowe.

W dniu 8-go bm. WKS „Dawidgródek" otworzył uroczyście przystań wioślarską nad Horyniem. Nowy, efektowny budynek piętrowy przystani przedstawia się okazale. W dniu 8-go odbyło się podniesienie bandery a następnie defilada taboru wodnego WKS-u. Uroczystość zaszczycili dowódca Flotyli Rzecznej i dowódca miejscowego K.O.P-u. W odbytych następnie zawodach piłki ręcznej siatkówkę wygrał WKS „Kotwica", bijąc WKS „Dawidgródek" 2:0 (15:2, 15:3) — koszkówka należała do gospodarzy, którzy wygrali ją 54:39.

W zawodach kajakowych dwójek na 2 km I miejsce zajęli kpr. Korzeniowski i strz. Wit w czasie 8.44 s. Pierwsze miejsce w jedynkach zajął st. strz. Kazimierski (9.45 s.). Organizacja sprawna, spoczywała w rękach por. Furtaka. (j.k.)

OSTRÓW WLKP. W biegu na przełaj, zorganizowanym przez miejscowy K.P.W. na dystansie 4.000 mtr, pierwsze miejsce zajął Kaczka (W.K.S.) w czasie 12:21,50 przed Hąciakiem (K.P.W.) 12:22,2.

W.K.S. (Ostrów) — Ostrowia 4:3 (3:1). Warta jun. (Poznań) — K.P.W. jun. 2:0.

Pod żaglem polskim naokoło świata

Sportowe żeglarstwo morskie dzieli się na: żeglarstwo regatowe i żeglarstwo turystyczne. Takby mniejwięcej zaczynało się wypracowanie szkolne na temat, który chcemy dziś poruszyć. Można by ten styl zatrzymać jako właściwy, gdyby chodziło tylko o regaty. Tutaj jesteśmy jeszcze uczniami i zagranica, ze swymi potężnymi yacht-klubami, wyraźnie nas przegoniła.

Zato wyczyny polskich żeglarzy dalekomorskich na pewno nie są mniejsze od sławnych rejsów takich podróżników jak Gerbault, Voss, Slocum, Tambs i Robinson, którzy w maleńkich łupinkach przemierzali oceany całego świata. I choć w prasie rodzimej nie wiele się o tych rekordzistach pisze, są oni znani i uznani w wielkiej morskiej rodzinie świata.

Raid „Dali"

Najwięcej bodajże rozgłosu zdobyła sobie wyprawa yachtu „Dal" do Ameryki Północnej. Trzech żeglarzy z Yacht-Klubu Oficerskiego, por. Bohomolec, Świechowski i Witkowski opuściło Gdynię w lipcu 1933 r., kierując się na Bermudy. Celem wyprawy było Chicago, gdzie w tym czasie odbywała się Wystawa Światowa. Ponieważ żeglarze to naród przesądny, wszystko trzymane było w tajemnicy. A nuż podróż się przeciągnie i zamiary spalą na panewce?...

Powodzenie zależało od ucieczki przed cyklonami, których okres gwałtownie się zbliżał. Aby przebyć Atlantyk możliwie jak najprędzej, nasi żeglarze nie zatrzymywali się dłużej w portach europejskich i „całą parą" jechali naprzód. Następują krótkie postoje w celu naprawienia usterek i zaopatrzenia się na drogę, w Kopenhadze, Ostendzie, Hawrze i wreszcie ostatni w Plymouth. (Tam, gdzie niedawno min. Beck wizytował flotę brytyjską).

Skok przez Ocean, który trwał 42 dni, był wyjątkowo trudny. Dla zwykłego śmiertelnika jest to wyczyn sam przez się wielki, skoro uświadomimy sobie, że na łodzi długiej 9 m trzeba zmagać się z ogromnymi falami, nie widząc lądu, ani ludzi przeszło miesiąc! Jedynym schronieniem jest wtedy malutka kajuta, gdzie został przynajmniej kawałek suchego miejsca.

Znany jest co prawda w Gdyni pewien żeglarz, który dla zakładu przejechał Bałtyk do Szwecji na łodzi bez kajuty — ale więcej by tego nie powtórzył. Proszę się go spytać, jak cenną rzeczą jest możliwość odpoczynku na suchym posłaniu.

Ale wróćmy do „Dali". Niestety, nie zdążyła ona uciec przed cyklonami. Cztery dni fantastycznej walki z szalejącym morzem pozostanie na zawsze w pamięci śmiałych żeglarzy. Bez chwili odpoczynku, w ciągłym niebezpieczeństwie życia, przy nerwach i mięśniach napiętych do ostateczności, prowadzili swój yacht do zbawiennego lądu.

Port w Somerset na Bermudach został wreszcie zdobyty, ale spis uszkodzonych części w dzienniku okrętowym właściwie można by uważać za opis „Dali" — tak dokładnie wszystko było zrujnowane.

Długi postój i gruntowny remont, a potem ostatnie etapy już łatwiejsze. Na trasie Bermudy — Nowy Jork i Nowy Jork — Chicago(na motorze) nasi podróżnicy nie mieli już przygód. Można to nazwać rejsem propagandowym. Wspomnienie o wyprawie znajdziemy w broszurze por. Bohomolca pt. „Wyprawa yachtu Dal".

Trzy „Zjawy"

Wcześniej jeszcze od „Dali", bo latem 1932 roku wyruszył w drogę yacht „Zjawa" 20-letniego harcerza Wł. Wagnera. Młodość ponosiła dzielnego żeglarza, toteż wytknął sobie cele odległe i bliskie zarazem. Dalekie, bo na szlaku „Zjawy" leżały trzy oceany — bliskie, bo wyprawa miała skończyć się w Gdyni, skąd startował.

Bałtyk, Morze Niemieckie, Kanał La Manche i kierunek na południe — oto początek wyprawy. Porty francuskie, hiszpańskie i afrykańskie witały „Zjawę" nierzadko jako pierwszy statek płynący pod polską banderą. Atlantyk przemierzył Wagner w pasie równikowym wolnym od cyklonów, ale nieprzyjemnym dla żaglowca wobec licznych stref ciszy morskiej. Dla yachtu bezmotorowego mogło to okazać się zgubne.

Na szczęście na Atlantyku Polakowi sprzyjała pogoda i po 44 dniach samotnej wędrówki ujrzał on brzeg Nowego Świata. Od ujścia Amazonki, gdzie dotarł, skierował się Wagner na północ do Panamy. Niestety brak pieniędzy i przewlekła choroba stanęła na przeszkodzie dalszym planom. Tą część drogi opisał młody harcerz w książce pt. „Podług Słońca i Gwiazd".

Naprawdę tak prowadził Wagner swoją łódź posiadając z przyrządów nawigacyjnych tylko kompas i... zegarek kieszonkowy.

Cóż robić dalej? „Zjawa" nie nadawała się już do żeglugi, a pieniędzy na kupno drugiego yachtu nie było. Wagner zabrał się do roboty i zarobione grosze wraz z dotacjami miejscowej Polonii stworzyły wreszcie odpowiedni „fundusz operacyjny".

„Zjawa druga" nie długo służyła naszemu bohaterowi: rozbił ją nie przebywszy jeszcze Pacyfiku na wyspie Suwa, podczas lądowania.

Rozpoczęły się żmudne poszukiwania odpowiedniego yachtu w portach Australii i Ameryki Południowej. „Zjawę trzecią" wybudował w końcu Wagner w Ekwadorze, skąd po raz drugi wyruszył na podbój Oceanu Spokojnego. Jazda jest teraz powolniejsza, połączona ze zwiedzaniem świata. Polak nabrał doświadczenia, zrobił się wygą, na wszystkim się zna i nie da się nabrać

Dojazd do Sydney i postój, dojazd do Batawii i znów postój, tym razem przed ostatnim oceanem: Indyjskim. Do wyboru były dwie drogi: dłuższa, ale wypróbowana naokoło Afryki i krótsza, nieznana, przez Morze Czerwone. Dlaczego wybrał tę ostatnią — trudno powiedzieć. Może sam to zdradzi za parę tygodni, jak przyjedzie do Gdyni.

Żegluga przez Morze Arabskie posiada specjalny smaczek, przypominający czasy Kolumba. Oto po prostu ludność tamtejszych wybrzeży trudni się korsarstwem. Ale Wagner „przechytrzył" Arabów. Przejechał on niebezpieczne miejsce w czasie silnych sztormów, kiedy nawet dobrze obeznani z żeglugą tubylcy nie odważają się wypuszczać na morze w swoich łupinkach.

Obecnie Polak jest w Port Said, a do Gdyni przyjedzie latem.

Poleszuk

W lipcu ub. r. wyszedł z Gdyni yacht Z. H. P. „Poleszuk" z załogą: Walasik, Wróblewski i Tomczyk. Wszyscy żeglarze przeszli dobrą szkołę na Bałtyku i już niejeden rejs mają za sobą. Sam yacht ma nieco awanturniczą przeszłość. Kupiony był kilka lat temu od fińskich przemytników, którym służył do kontrabandy naszej „czystej wyborowej" do ich prohibicyjnej ojczyzny. Gdy starym właścicielom Poleszuka morze zaczęło się „palić pod nogami" — sprzedali go za niewielką sumę.

Jak przemytniczą motorówkę udało się przenicować na pełnowartościowy yacht żaglowy pozostanie to tajemnicą harcerzy. Dokąd płyną nikt się od nich nie dowie. Na razie wiadomo, że przeszli Bałtyk, Kategat, Morze Północne, La Manche i dalej jadąc na południe dotarli do Lizbony. Stamtąd skierowali się wzdłuż Afryki do Gujany.

Tu nastąpiła pierwsza niespodzianka. Cierpliwie wyczekawszy odpowiedniej pogody, nasi harcerze pobili „rekord Atlantyku", przemierzając go w 30 dni. Szczegółów tego wyczynu na razie brak, niewątpliwie jednak musiało im sprzyjać szczęście (czytaj wiatr), bo sama sztuka żeglarska nic by sama nie zdziałała. W tej chwili „Poleszuk" stoi na wyspie Trynidad.

L. R

Sport w policji i policja w sporcie

Rozmowa z kom. R. Staniszewskim szefem w. f. Komendy Głównej



Nieszczęśliwy wypadek...

Krzyk...

Z pierwszą pomocą śpieszy zgrabna postać w granatowym mundurze. Wprawnym sposobem wyciąga z wody topielca, w innym wypadku zręcznym chwytem unieszkodliwia przestępcę.

Niezwykła sprawność z jaką to uczynił, zdradza w nim sportowca.

Z tą chwilą rodzi się nowy ciekawy temat: Jak przedstawia się problem sportu w policji? Coraz częściej w ostatnim okresie słyszeliśmy o Policyjnych Klubach Sportowych, coraz liczniej na startach zjawiają się zawodnicy z granatowo-białymi emblematami sportowców-policjantów. Widocznie więc praca tam wre. Widocznie sport znalazł tam należyte zrozumienie. Szukamy wiadomości u źródła.

Przy Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie istnieje specjalny referat w.f. pod kierownictwem kom. R. Staniszewskiego. On zaspakaja naszą ciekawość:

PROGRAM OBOWIĄZKOWY

— Przywiązując duże znaczenie do podniesienia sprawności fizycznej w szeregach policji Komendant Główny Policji Państwowej p. gen. Kordian Zamorski stworzył przy Komendzie Gł. P. P. w Warszawie specjalny referat wychowania fizycznego powierzając mi organizację pracy sportowej itd. Było to przed dwoma laty.

Specyficzne warunki pracy policjanta spowodowały, że traktować musimy sport przede wszystkim z punktu widzenia wymogów służbowych i korzyści jakie może on dać dla służby. Dlatego pływanie, ratownictwo wodne, pięściarstwo, walka wręcz, lekka atletyka terenowa, narciarstwo, gimnastyka, gry sportowe, no i strzelectwo sport. znalazły się **w obowiązkowym programie** ćwiczeń policji.

Równocześnie z tym istnieje drugi kierunek: **sport** t. zw. **ochotniczy**, albo rekordowy, pod opieką Policyjnych Klubów Sportowych, których czynnych jest w chwili obecnej na terenie Polski ponad 250.

WIELOBÓJ POLICYJNY

W roku ubiegłym wprowadzona została do programu **obowiązkowego** jeszcze jedna konkurencja a mian. policyjny wielobój sportowy, na którego całość składa się 5 następujących konkurencji:

1. bieg na 200 mtr. z przeszkodami (żerdź 1 m wys., płot 2 m wys. rów 2 m. szer. napełniony wodą), połączony ze strzelaniem z rewolwerów do figur polowych z odległości 20 mtr.

2. pływanie 100 m st. dow.,

3. strzelanie seryjne na 25 m z rewolwerów,

4. rzut granatem na odległość i celność,

5. jazda na rowerze 20 km lub marsz 10 km z obciążeniem 10 kg.

Ten nasz program wieloboju spotkał się z uznaniem fachowców zagranicznych.

MISTRZOSTWA POLSKIE

Odbycie wieloboju obowiązuje każdego roku wszystkich policjantów, do lat 38 i jest sprawdzianem wyrobienia sportowego danego policjanta i jednostek policji. Po przeprowadzeniu wieloboju we wszystkich jednostkach, odbywają się wojewódzkie zawody eliminacyjne a następnie mistrzostwa Polski. Na wspomnianych zawodach eliminacyjnych i mistrzostwach Polski konkurencje pływania zostają powiększone do 200 m i 300 m, a jazda na rowerze do 30 km i 40 km.

Pracą sportową w terenie kierują szkoleni na 6-cio miesięcznych kursach oficerskich i 5-cio miesięcznych kursach podoficerskich w Akademii W. F. instruktorzy. Pełnią oni potem obowiązki kierowników w.f. w okręgach wojewódzkich i instruktorów w miastach. Ponadto szkoli się dla wszystkich powiatów i komisariatów co roku 100 policjantów na instruktorskich kursach i obozach letnich oraz kilkudziesięciu na specjalnych kursach pływania ratownictwa, pięściarstwa, narciarstwa, gier sportowych itd.

KLUBY TERYTORIALNE

Kto ma specjalne zamiłowanie czy talent do jakiejś z dziedzin sportu — znajdzie odpowiednie warunki uprawiania go w P.K.S-ach. Dla wszystkich tych klubów wprowadzony został jednolity wzorowy statut, zakreślone wytyczne pracy, działalności sportowej i gospodarki, jednolite barwy klubowe itd. Jeszcze w bieżącym roku wszystkie P.K.S-y zostaną zrzeszone w Związek Policyjnych Klubów Sportowych. Zadaniem tego związku będzie ożywienie działalności sportowej przez jednolite kierowania tą pracą i fachową opiekę.

Zaledwie dwa lata minęły od programowego pokierowania akcją sportową w P.K.S-ach a praca ta osiągnęła już doniosłe rezultaty i pomimo dużych trudności na prowincji akcja ożywienia działalności sportowej w tych klubach stale wzrasta. Jaką te kluby przejawiają aktywność świadczy najwymowniej liczba 180 zawodów i imprez urządzanych przez PKS-w w miesiącu maju b. r. i udziału policjantów w 75 imprezach organizowanych przez inne kluby i związki z poza policji.

Działalność niektórych P.K.S-ów, jest ogólnie znana. Np. sekcje szermiercze w Katowicach, Warszawie, Łodzi czy Lwowie, sekcja bokserska w Katowicach, coraz bardziej rozwijające się w Warszawie, Łodzi i Lublinie, sekcja zapaśnicza w Warszawie, piłkarskie na Śląsku i Łucku, która od paru lat jest mistrzem okręgu wołyńskiego, narciarska w Wilnie, która zdobyła I miejsce i nagrodę P. Marszałka Śmigłego-Rydza w marszu Żułów—Wilno, sekcje wioślarskie w Bydgoszczy, Kaliszu, Włocławku i Wilnie itd.

ASY SPORTU W MUNDURACH

Wielu doskonałych zawodników znajduje się w szeregach policji, np. szermierze Sobik, Paszek, Żaczyk, Banaś, Wójcicki czy Dąbkowski, zapaśnicy Rejniak czy Ilczyk, lekkoatleci Zasłona czy Głuchowski, bokserzy Piłat czy Chrostek, piłkarze Kubera, Łańko czy Kałwak...

Praca nad usportowieniem policji idzie żwawo naprzód. Już dziś mamy około 60 proc. policjantów, którzy zdobyli P.O.S. i prawie tyle z Odznaką Strzelecką. Są to cyfry z punktu widzenia sportowego duże.

Serdecznego opiekuna i przyjaciela ma sport policyjny w osobie p. Komendanta Głównego Policji Państwowej gen. Kordiana Zamorskiego. Sport jest mu bliski. Sam przecież przed paru laty był prezesem P.Z.P.R.

DZIAŁACZE W ORGANIZACJACH

Cały szereg wyższych oficerów, policji zajmuje się pracą w organizacjach sportowych. I tak np. p. insp. Kozolubski jest prezesem P.Z. Pływackiego a kom. Staniszewski i kom. Winnicki członkami zarządu tego związku, nadkom. Tarwid w P.Z. Jeździeckim, nadkom. Dürr w P.Z. Strzelectwa Sportowego, insp. Żółtaszek w Śl.O.Z.P.N. insp. Duda w W.O.Z.L.A. i wielu innych.

★

Sport rozwija się jak widzimy w policji żywiołowo i jest tam pielęgnowany specjalnie. Z drugiej strony wybitni ludzie z policji położyli już wielkie zasługi dla sportu ogólnego, czy to jako organizatorzy, czy jako zawodnicy.

Efektem tej połączonej pracy jest fakt, że na straży obywatelskiego mienia i porządku w kraju stoi dzielny, otoczony szacunkiem ogółu — policjant-sportowiec.

(Maur.)

Upadek sportu motocyklowego

Pierwszy raid odbył się niemal w tajemnicy

W poniedziałek podaliśmy wyniki 2-dniowego raidu motocyklowego, organizowanego przez stary warszawski klub PKM. Raid ten, który minął bez echa w prasie codziennej, zagłuszony raidem międzynarodowym samochodów, charakteryzuje nam tymczasem aktualny stan polskiego motocyklizmu szosowo - terenowego, podkreślając utratę popularności.

Wszyscy naokoło mówią o konieczności popularyzowania sportu motorowego. Najsilniej to podkreślają władze naczelne, ubolewa się nad tym w PZM. Ale cóż robi PZM? odwołano raid 6-diowy, odwołano raid poznańskiego klubu Unia, przeprowadzany dotychczas pod nazwą „Stomil".

Brak tych dwu poważnych raidów spowodował, że pierwszą większą imprezą sportową był dopiero raid klubu PKM, raid dwudniowy, o jednym etapie nocnym (130 klm) i jednym dziennym (250 klm.). Zawody były b. ciekawe. Nie potrafiono jednak raidem zainteresować miłośników motorowego sportu w Warszawie. A przecież trasa raidu przebiegała nie daleko od stolicy. Powtarza tu się chroniczna bolączka wszelkich organizacji motocyklowych w Polsce: prymitywne metody pracy referatów propagandowych poszczególnych klubów.

W sensie sportowym impreza ta powiedziała nam rzecz zasadniczą: uczestnictwo w imprezach motocyklowych wymaga o wiele większego przygotowania od raidów samochodowych. Widzieliśmy w ciągu dwu dni ciężkie zmagania motocyklistów z maszynami w piachu, widzieliśmy ich bezsilność w sytuacjach trudniejszych, widzieliśmy rutynę zawodników starszych, których nazwiska powtarzają się na listach zwycięzców od lat kilku niezmiennie.

W dziale maszynowym sytuacja zmieniła się bardzo. Polskie motocykle już od dłuższego czasu zdobyły sobie prawo obywatelstwa. Pokazano wiele Sokołów; przeszły one raid bez trudności, jakie miały licznie startujące maszyny angielskie. Zwracał uwagę brak małych polskich „setek" dla których zarezerwowano umyślnie małą kategorię. Sprawa to zasadnicza. O ile początkujący „setkarze" nie czują się na siłach zgłaszać się na start poważniejszych imprez, to powinny to robić wytwórnie „setek". Nasi przemysłowcy motocyklowi nie mogą zapominać, że mają poważne obowiązki propagowania motocyklizmu. Przykład Sokoła powinni czymprędzej naśladować panowie od SHL, Perkuna i innych.

JJM.

Liga waterpolowa

Cztery mecze piłki wodnej przewiduje kalendarzyk mistrzostw ligi waterpolowej na najbliższą sobotę i niedzielę. W sobotę AZS—EKS sędziuje p. Semadeni) i Legia—TPG (sędziuje p. Trytko). Oba mecze w Warszawie, a w niedzielę AZS—TPG (sędziuje p. Trytko) w Warszawie i KSZO—EKS (sędziuje p. Rose) w Ostrowcu.

START PŁYWAKÓW GRUDZIĄDZKICH

W nowym basenie pływackim w Grudziądzu odbyły się pierwsze w tym roku zawody pływackie z udziałem najlepszych pływaków miasta, z zaliczonym do kadry olimpijskiej Marchlewskim i rekordzistą Pomorza Zajączkowskim na czele. Na uwagę zasługuje sztafeta 3x100 stylem zmiennym, w której Marchlewski odrobił na ostatniej zmianie ponad 25 metrów i przepłynął setkę w niezłym, jak na początek sezonu, czasie 1:10,4.

MŁODZIEŻ MĘSKA: 50 m. styl. dow.: 1) Calbecki (Orlęta) 39.6; 50 m styl. klas.: 1) Kotlęga (Żeromskiego) 46; 50 m st. grzbietowym: 1) Romański (Orlęta) 55,2; 3x50 zmiennym: 1) Orlęta 2:18,4; 3x50 dowol.: 1) Orlęta 2:04,2.

MŁODZIEŻ ŻEŃSKA: 50 m klas.: 1) Wasiakowska (Żeńsk.) 53; 50 m grzbiet.: 1) Słomkowska (Żeńsk.) 1:3,4; 50 m dow. 1) Słomkowska 47,6.

PANOWIE 50 m klas.: 1) Kirstein (Orlęta) 45,3; 50 m dow.: 1) Marchlewski (Rol.) 29,9, 2) Zajączkowski (Orlęta) 33,2; 100 m dow.: 1) Marchlewski 1:11,8; 100 m. klas. 1) Żubkowski (Rol.) 1:43; 100 m. grzbiet. 1) Zajączkowski (Orl.) 1:26.8; 3x100 zmiennym 1) Gimn. Rolnicze z Marchlewskim 4:46,4 przed Orlętami okrągłe 5 minut(jako pierwszy płynął Zajączkowski, zyskując zdecydowane prowadzenie); 4x100 klas. 1) Gimn. Rol. z Marchlewskim 7:15,8, 2) Orlęta 7:33,7.

NARYBEK PŁYWACKI NA ŚLĄSKU

Pływackie drużynowe mistrzostwa młodych cieszą się na Śląsku dużym powodzeniem i wykazują, że narybek pływacki jest dobry i liczny. Dotychczas najlepsze wyniki osiąga młodzież Pogoni katowickiej. Często się zdarza, że rezultaty młodych są na poziomie A klasy. Ostatnio odbyło się spotkanie Pogoń — Dąb zakończone zwycięstwem Pogoni 93:38.

Wyniki uzyskano bardzo dobre: 400 m st. dow. dziewcz.: 1) Maniurzanka (Pog.) 1:34; 200 m st. klas.: 1) Zborowski (P) 3:17,1, 2) Wolf 3:24,4; 100 m. st. grzb.: 1) Kocur (P.) 1:39,5, 2) Skaza (P) 1:40; 200 m. st. klas. dziewcz.: 1) Lipówna (P) 4:10; 100 m st. dow.: 1) Jagoń (P) 1:18,3, 2) Greth (P) 1:21, 2; 100 m st. grzb. dziewcząt: 1) Kokotówna (P.) 1:49,8; 3x100 chłopcy: 1) Pogoń 5:00, 2) Dąb 5:22,4; 3x100 dziewczęta: 1) Pogoń 6:38,8, 2) Dąb 7:26,1. W meczu piłki wodnej Pogoń — Dąb 7:0.

Po dwu etapach

raidu międzynarodowego A. P.

Pierwszy etap Raidu zakończyli kierowcy znów w Warszawie (powrót ze Lwowa przez Kowel—Brześć) w poniedziałek rano.

Start do drugiego etapu (Równica Śląska — Jastrzębia Góra) nastąpił o północy tegoż dnia. Na Równicy odbyła się górska próba szybkości na dyst. 5 klm, która przyniosła wyniki następujące:

W klasie pierwszej (wozy małe) największą szybkość osiągnął Włoch Ghisalba, jadący na Fiacie 1100 — 57.618 kmg. Drugie miejsce zdobył Czech Formanek na Aero 30 — 56,664 kmg.; 3) Szypuła (Fiat 1100) —53,100 kmg.; 4) Rahnenfeld (Fiat 1100) — 52.451 kmg.; 5) Włoch Vertidello (Fiat 1100) — 50,163 kmg.; 6) Szachowski (Skoda) — 47,602 kmg.; 7) Prądzyński (Skoda) 47,044 kmg.

W tej klasie próby szybkości górskiej nie odbył jedynie p. W. Ryl, jadący na Fiacie, który uległ wypadkowi na trasie.

P. Rylowi pękła uszczelka w głowicy cylindra, ponieważ reperacja (zmuszająca do zerwania plomby z silnika — 50 pkt. karnych) potrwa dłużej, wóz p. Ryla zostanie prawdopodobnie automatycznie wykluczony z raidu za nieosiągnięcie najniższej, dopuszczalnej szybkości przeciętnej.

W klasie drugiej (wozy średnie) doskonały wynik osiągnął Tarnawa (Aero) — 65.597 kmg. **Jest to najlepszy wynik dnia, lepszy od** zeszłorocznego rekordu trasy, ustanowionego przez Emmingera na Mercedesie (63 kmg.). Drugi — Polturak (Lancia)— 61,742 kmg., 3) Ripper (Lancia) — 61,505 kmg., 4) Rogoziński (Citroën) — 60,412 kmg., 5) Kołaczkowski (Citroën) — 59,922 kmg., 6) Eichbaum (Citroën) — 59.693 kmg., 7) Grosman (Citroën) — 58,739 kmg., 8) hr. Potocki (BMW) — 55,852 kmg., 9) Katelbach (BMW) — 53,606 kmg. 10) Borowik (Lancia) — 53.127 kmg., 11) Penczyna (Steyr) — 52,342 kmg., 12) Polański (Hansa) — 52,078 kmg., 13) Kossowski (Fiat 1500) — 51,399 kmg., 14) Grętkiewicz (Fiat 1500) — 50,153 kmg.

W tej klasie próby szybkości nie odbył p. Jerzy Strenger (Citroën), zeszłoroczny zwycięzca w swej kategorii, który wskutek oślizgłej szosy uległ wypadkowi na wirażu. P. Strenger otrzymał 100 punktów karnych.

W klasie trzeciej (wozy duże) największą szybkość osiągnął p. Pronaszko — 57,262 kmg. Dobry wynik — 56,679 kmg. osiągnął inż. Krzeczkowski, którego obecność na Równicy wywołała dużą sensację. Inż. Krzeczkowski miał, jak o tym donosiliśmy wczoraj, wypadek po Łuckiem. Bierze jednak dalej udział w raidzie, mimo, że ma potłuczoną prawą nogę i naderwane ścięgna. 3) Dzierliński — 55,931 kmg., 4) Quatresous — 55,097 kmg.

Wszyscy ci zawodnicy jadą na Renault-Primaquatre.

W klasie czwartej (wozy wielkie) pierwsze miejsce w próbie szybkości górskiej zajął Marek — 63.943 kmg., 2) Mazurek — 61,578 kmg., 3) Rychter — 61,343, kmg., 4) Zagórna — 59,263 kmg., 5) Karczewski — 58.153 kmg., 6) Pajewski — 56.140 kmg., 7) Kamiński — 52,775 kmg., 8) Kamieński — 48,468 kmg. Wszyscy na Chevroletach. Próby szybkości górskiej nie odbyła tu p. Kuncewiczowa, której Chevrolet starł się w mgle z chłopskim wozem.

Po próbie szybkości klasyfikacja zawodników i zespołów przedstawia się następująco:

W klasie pierwszej indywidualnie prowadzi Ghisalba (Italia) na Fiacie 1100, mając *226,182* pkt., 2) Szypuła (Fiat 1100) *222,721* pkt., 3) Formanek (Aero) *222,521* pkt., 4) Vestidello (Fiat 1100) *222,088* pkt., 5) Szachowski (Skoda) *219,174* pkt., 6) Prądzyński (Skoda) *212,940* pkt.

W klasie tej po zdekompletowaniu zespołu Skody w pierwszym etapie, jako zespół fabryczny biorą udział **tylko** Fiaty 1100.

W klasie drugiej indywidualnie prowadzi Polturak (Lancia Aprilia) *248,076* pkt., 2) Ripper (Lancia Aprilia) *238,759* pkt., 3) Grosman (Citroën) *236,733* pkt., 4) Rogoziński (Citroën) *233,358* pkt., 5) Borowski (Lancia Aprilia) *232,776* pkt., 6) Kołaczkowski (Citroën) *232,744* pkt., 7) Penczyna (Steyr) *224,868* pkt., 8) Potocki (B.M.W.) *220,442* pkt., 9) Kossowski (Fiat 1500) *219,669* pkt., 10) Polański (Hansa) *216.607* pkt., 11) Grętkiewicz (Fiat 1500) *209,864* pkt., 12) Eichbaum (Citroen) *204,898* pkt., 13) Tarnawa (Aero) *203.555* pkt., 14) Katelbach (B.M.W.) *200,562* pkt.

Zespołowo walczy tu dalej Lancia Aprilia i Citroën, przy czym lepszą punktację, tak jak i po pierwszym etapie, ma zespół Lancii.

W klasie trzeciej prowadzi Pronaszko — *236.006* pkt., 2) Dzierliński — *233,995* pkt., 3) Quatresous — *225,424* pkt., 4) inż. Krzeczkowski. Wszyscy na Renault-Primaquatre.

W klasie czwartej prowadzi Marek *251,399* pkt., 2) Mazurek *246.658* pkt., 3) Rychter *243,264* pkt., 4) Karczewski *242,913* pkt., 5) Zagórna *239,647* pkt., 6) Pajewski *232,319* pkt., 7) Kamieński *228,044* pkt., 8) Kamiński *212,561* pkt.

Jadą tu dwa, walczące ze sobą, zespoły fabryczne na Chevroletach.

W czwartek raid wyrusza (po dniu odpoczynku) o godz. 5 rano z Jastrzębiej Góry, rozpoczynając 3-ci etap do Warszawy, gdzie przybycie pierwszych wozów spodziewane jest o godz. 15-ej.

Na etapie odbędzie się próba szybkości płaskiej ze startu z miejsca, a pod Warszawą próba zrywu i hamulców.

Motocykliści

w Cieszynie

W Cieszynie odbyły się wyścigi motocyklowe przez ulice miasta. Na starcie stanęło 43 zawodników. Oto wyniki:

W kategorii do 100 ccm (5 okrążeń po 3 i pół km): 1) Henek (KPW Katowice) 17:56.4.

W kategorii do 250 ccm (10 okrążeń po 3 i pół km): 1) Latosówna (K.A.K. Kraków) 29:56,2.

W kategorii do 350 ccm (10 okrążeń po 3 i pół km): 1) Molin (MKZS Cieszyn) 31:46,88.

W kategorii wyścigowej do 250 ccm (15 okrążeń): 1) Bujok (MKZS Cieszyn) 49.54.

W konkurencji wyścigowej w kategorii do 350 ccm (20 okrążeń): 1) Jung (Zw. Strz. Rydultowy) 56.35.

W kategorii do 500 ccm (20 okrążeń): 1) Brendler (Union Touring Łódź) 53.21.

(Rekord okrążenia (3,5 km) ustanowił Brendler w czasie 2.17 min., rekord zeszłoroczny na tej samej trasie, ustanowiony przez Bathelta wynosił 2.36. Bathelt, który startował wczoraj w kategorii 500 ccm, odpadł już w pierwszym okrążeniu na skutek defektu motoru. Trasa wyścigu była bardzo urozmaicona i obfitowała w liczne wzniesienia i zakręty.



41)

Zbliżała się północ, lecz Hieronim nie przerywał pracy, siedząc przy biurku, pokrytym papierami i stosami książek, Spółka wydawnicza, dla której robił przekłady dostarczyła mu nowe dzieło tak kochanego przezeń autora i Hieronim trawił teraz nad nią długie godziny.

Pierwszy zbiór opowiadań tego autora, nazwiskiem Jack London, wpadł w jego ręce akurat w okresie zakładania Victorii. Wiecznie chory, a tak rwący się do czynu i ruchu Hieronim został olśniony żywiołością i rozmachem życiowym wielkiego Amerykanina. Już po przeczytaniu kilku krótkich nowel, London stał mu się przyjacielem i bratem. Propozycję przekładu książki narazie odrzucił. Choć język angielski znak doskonale, uważał jednak, że nie jest w nim tak biegły, jak we francuskim i nie ma prawa zabierać się do tłumaczenia rzeczy jego zdaniem wspaniałych i wymagających świetnego przekładu. Za to wszystkie chwile wolne od pracy w domu i w klubie spędzał nad książkami Londona, czerpiąc z nich nowe zasoby energii i radości życia. Z bohaterami londonowskimi żeglował po morzach południowych, przeprawiał się przez groźny szczyt Chilcoot i straszliwe nurty White Horse, przeżywał wszystkie ich trudy i triumfy na śnieżnych szlakach Alaski.

Upłynęło wiele czasu, zanim po długich namysłach i rozważaniach, po naradzie z doskonałym anglistą, swoim dawnym dyrektorem z gimnazjum Górasiewiczem, zdecydował się wreszcie dokonać przekładu jednego ze zbiorów nowel Londona. Wybór jego padł na tomik „The son of the wolf" [1] i odtąd zagrzebał się po uszy w tej pracy, starając się nie tylko oddać możliwie wiernie piętno tych opowiadań, ale jeszcze przed tym dowiedzieć się czego tylko można było o samym autorze i o ogólnych warunkach, towarzyszących ruchowi po złoto Północy w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Przy pomocy dyr. Górasiewicza, który udzielił mu swobodnego dostępu do swej olbrzymiej biblioteki, Hieronim zapoznał się szczegółowo z ową słynną gorączką złota, jaka zawiodła tysiące ludzi w krainę Białej Ciszy, a w wielkim atlasie geograficznym ustalał punkt po punkcie, wymieniane w opowiadaniach miejscowości. Nie wiedział i nie miał się dowiedzieć nigdy, że ten wspaniały atlas, który Górasiewicz ofiarował mu na własność przy tej okazji, był przez dyrektora specjalnie dla niego sprowadzony z zagranicy i że podobnie rzecz się miała z niejedną książką. Nie wiedział, bo prawdziwi przyjaciele konspirują często dowody swoich uczuć, nie chcąc za nie nic wzamian.

Przestając z ludźmi Londona, silnymi duchem i ciałem, Hieronim zapomniał o swej fizycznej niemocy, czuł się zdolny do czynów Seruffa Mackenzie, czy Axel Gundersona. Dzwoniły mu w uszach dzwonki liderów psich zaprzęgów, słyszał skrzyp uprzęży i płóz sań, rwących poprzez śnieżną pustynię — i upajał się tym pędem ludzi, psów i zdarzeń aż do zawrotu głowy.

Gdyby nie czujne oko matki nie jedną noc przesiedziałby przy pracy, która sprawiała mu taką przyjemność. Ale matka pilnowała go troskliwie.. Zjawiała się w pokoju cicho, niepostrzeżenie, kładła ręce na leżące przed synem papiery i zmuszała go w ten sposób do przerwania zajęcia.

Teraz zrobiła to samo i Hieronim poddał się bez oporu.

— Ach, mamo, — westchnął — że też nie można siedzieć nad tym tak długo, jakby się chciało! Że też człowiek tak jest zależny od swego podłego ciała, które musi jeść, spać, a do tego jeszcze chorować!...

— Trzeba odpoczywać, moje dziecko. Wycieńczasz się zupełnie. Dosyć pracujesz w dzień. Ile razy doktór napominał, abyś nie pracował w nocy.

— Kiedy czuję się dobrze, mamo. Bądź spokojna, nie przemęczam się. Doktorzy zbyt nisko szacują siły i możliwości ludzkie! Idź spać, ja też zaraz się kładę...

Odeszła do swego pokoju, jednakże nie długo po tym sprawdzała czy Hieronim zgasił światło, czy się naprawdę już położył. Światło było zgaszone, ale w tej ciemności duchowy towarzysz Jacka Londona długo jeszcze leżał z otwartymi szeroko oczami, oglądając obrazy tworzone bez przerwy przez pobudzoną fantazję.

Tłumaczenie książki dobiegło zaledwie do połowy, a najbliższe dni miały oderwać Hieronima od tej pracy. Rzeczywistość była bliższa, niż wspaniałe opisy przygód na Alasce, a nie mniej od nich pasjonujące. Victoria zbliżała się do mety wielkiego wyścigu o najwyższy tytuł w piłkarstwie, po trzech latach wysiłków znajdowała się już o krok tylko od zdobycia mistrzostwa Polski. Po wygranej 5:1 z krakowską Ligą, „klub Hieronima" był na pierwszym miejscu w tabeli z 3 punktami przewagi nad zespołem krakowskim. Oczywiście sprawa zdobycia tytułu mistrzowskiego nie była przesądzona, bo do zakończenia rozgrywek pozostawało każdej drużynie jeszcze po dwa mecze, co nie mało mogło zmienić sytuację.

Najbliższym przeciwnikiem Victorii miał był zespół katowickiej Syreny. Drużyna ta, dziwnym zbiegiem okoliczności nosząca nazwę herbu Warszawy, znajdowała się obecnie na przedostatnim, piątym miejscu w tabeli, była jednak kontrpartnerem bardzo trudnym, miała swoje doskonałe dni, w których potrafiła nawiązać równą walkę z najlepszymi jedenastkami. W pierwszej turze mistrzostw Victoria wygrała z Syreną 2:0 w stolicy, drugie spotkanie miało się teraz odbyć w Katowicach. W tym samym dniu Liga spotykała się we Lwowie z tamtejszym Hejnałem — i ta niedziela właśnie miała być punktem zwrotnym w mistrzostwach. Według teoretycznych rozważań zarówno Victoria powinna pokonać Syrenę, jak i Liga drużynę Hejnału, ale kto kiedykolwiek miał do czynienia z piłką nożną, wie, iż definitywne rozliczenia dokonywują się na boisku, nie na papierze. Jeśliby po tej niedzieli „Klub Hieronima" utrzymał nadal trzy punkty przewagi nad krakowianami, mógłby się wtedy uznać za posiadacza mistrzowskiego tytułu, gdyż ostatnie mecze Victorii z Hejnałem, a Ligi z Łódzkim Towarzystwem Sportowym nie miały już większego znaczenia.

Nastrój w Victorii przed meczem w Katowicach był doskonały. Kiedy następnego dnia wieczorem Hieronim zjawił się w lokalu klubowym, rozprawiano właśnie wesoło na temat tego spotkania. Drużyna, która nie staje do walki z myślą o zwycięstwie, nie zasługuje na miano drużyny, a jest najwyżej przypadkowo zebranym towarzystwem. Stając jednak do poważnej rozprawy nie można jedynie polegać na dobrym nastroju, a należy przy tym nie zaniedbać żadnej okoliczności, mającej znaczenie dla zwiększenia szans na wygraną.

To też Hieronim postanowił, wbrew przyjętemu w tych czasach zwyczajowi, nie zajeżdżać do Katowic dopiero w dniu meczu, a wybrać się w drogę o kilkanaście godzin wcześniej i przenocować na miejscu. Część graczy, z Wieliczką i Jajewiczem na czele uważała za przesadę przyśpieszenie wyjazdu, gardłując, że Syrenie dadzą radę nawet wprost po wyjściu z pociągu. Tym nie mniej decyzję swego wodza przyjęto do wiadomości i głośnym, bojowym okrzykiem powitano przybywającego do klubu Cudacza.

Ale Felek nie odkrzyknął wesoło, jak to zwykle robił. Był czymś wyraźnie strapiony. Stojąc jeszcze w progu sali powiedział:

— Cholera! Nie będę mógł jechać z wami do Katowic!...

(C. d. n.)

[1] „Syn Wilka



PEKURI i MAEKI
największi rywale Kusocińskiego, podczas codziennego treningu.

Maeki i Pekuri

przyszli rekordziści świata

Fenomenalny biegacz fiński Pekuri, który jak wiadomo zwyciężył Kusocińskiego w Helsinkach na 5 km, ma 26 lat, 1.78 m wzrostu i waży 65 kg. Pracuje w urzędzie policyjnym.

Po Mäkim, uważany jest Pekuri za największy talent i typowany na wicemistrza olimpijskiego w Helsinkach. Pekuri przyjaźni się z Mäkim, z którym też stale trenuje.

Obu wielkich biegaczy będziemy prawdopodobnie mieli okazję zobaczyć 24 i 25 bm. w Warszawie.

*

Mäki — następca Nurmiego — jest o dwa lata starszy od Pekuriego. Waży 65 kg. Wzrost — 1.73 m. Jest urzędnikiem monopolu spirytusowego.

„Ojciec lekkiej atletyki fińskiej" pan Lauri Pikhala jest zdania, że Mäki, jeszcze w tym roku pobije rekordy świata na 5 i 10 km.

Próba ta odbędzie się już w czwartek w Helsinkach na dystansie 5 km.

MAEKI, MAEKI, MAEKI

Tak krzyczały tłumy na stadionie w Tallinie, gdy młody Fin bił na 1500 mtr na finiszu wciąż jeszcze „młodego" Schaumburga. Wiedzieli oni, że w niedziele Maeki wygrał 5 klm w znakomitym czasie 14:26, w poniedziałek w doskonałym czasie 3 klm, a we wtorek 1500 mtr. Ta seria zaimponowała wszystkim. Taisto Maeki ma w przeciwieństwie do swych rodaków wiele temperamentu. Sławę zdobył znienacka, wygrywając w 1934 bieg 5 klm w czasie 14:49,2. Ma on lat 28 i jest wielką nadzieją na Olimpiadę.

WĘGRY — WŁOCH

Po odwołaniu meczu lekkoatletycznego Francja — Włochy sezon wielkich spotkań otworzy mecz Węgry — Włochy w dniu 1 lipca w Wenecji. Drużyna węgierska wystąpi w składzie osłabionym. Dwaj świetni zawodnicy Kovacs i Bodossy będą co prawda w tym czasie w Wenecji, ale na trybunach. Są bowiem obaj w podróży poślubnej.

ŚWIETNE WYNIKI AMERYKAN.

Cały szereg świetnych wyników uzyskali Amerykanie. Mistrz olimpijski na 800 mtr. Woodruff debiutował na 1 milę i wygrał w znakomitym czasie 4:12,6. Zazar rzucił dyskiem 51,26, Steers skoczył wzwyż 203. Breidenbach miał na 440 y — 47,2. Watson skoczył w dal 755, a dyskiem rzucił 49.11. Zamperini miał na milę 4:09,4. Na 120 y płotki miał Humprey 14,2. Gedeon 14,3; Ledford na 220 y 20,9. Varoff skoczył o tyczce 429.

70 mtr. w oszczepie przekroczył Niemiec Buesse. Branscheia przebiegł 800 mtr. w 1:52,8. Trippe rzucił dyskiem 49.11.

MISTRZOWIE KOLARSCY WŁOCH

Mistrzostwo Włoch w sprintach dla amatorów zdobył Bergami przed Astolfim. Wśród zawodowców triumfował Loatti przed Polą.

Curt Riess Steinam

Baer przyznał, że jest skończony

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

NOWY JORK, 2 czerwca

Wczoraj wieczorem w Yankee Stadium wobec 20.000 widzów odbył się mecz Nova — Baer. Wynik jest już wszystkim znany: Nova pobił Baera przez techniczny k. o

Rezultat ten trzeba jednak zanalizować. Trzeba więc stwierdzić: Max Baer nie odrobił tego, czego zaniedbał w ciągu lat swej kariery. Rok porządnego życia i dwa miesiące treningu nie mogły wymazać pięciu lat palenia, ani nauczyć boksu. Nauczył się tylko jednego, ale zrobił to w wielkim stylu — przegrywać. Dostał masę ciosów, ale nie zachwiał się, nie myślał o poddaniu, do chwili, gdy sędzia przerwał masakrę.

NOVA DRUGI NA ŚWIECIE

Nova spełnił i nie spełnił nadziei. Jest doskonałym bokserem i z całą pewnością drugim bokserem świata. Ale między nim i mistrzem świata Joe Louisem jest różnica dwu klas. Może to się zmieni. Chwilowo jednak tak jest.

W pierwszych rundach Nova walczył inaczej, niż oczekiwano. Nie trzymał się zdala od przeciwnika, nie strzelał lewą, przeciwnie dążył do zwarcia, forsował infajting, wdawał się w wymianę ciosów i nie wychodził na tym dobrze. Z sześciu rund wygrał Baer pięć, dwie coprawda z powodu za niskich ciosów Novy. W szóstej Nova był pod koniec groggy i z trudem doszedł do krzesła.

BAER SIĘ DUSI

Od siódmej rundy Nova zmienił taktykę — zaczął punktować Baera. Udało mu się to tym lepiej, że Baer dostał parę ciężkich ciosów w twarz i zaczął krwawić. Z dolnej rozciętej zupełnie wargi lały się strumienie krwi; od dziewiątej rundy połykał i wypluwał tyle krwi, że co chwila się zachłystywał i nie mógł oddychać. Coraz trudniej było mu też wytrzymać tempo Novy. Był zupełnie bezsilny, bezbronny i Nova trafiał coraz częściej. Żaden z ciosów zwycięzcy nie był jednak punchem, żaden nie mógł wiele zrobić. Ale całe tuziny tych ciosów nie pozostały bez skutku. Po dziesiątej rundzie, gdy Baer zadyszany dowlókł się do krzesła, zapytał go sędzia, czy chce dalej walczyć. Baer przytaknął. Sędzia powtórzył to pytanie na początku jedenastej rundy i znów Baer zaprotestował przeciwko przerwaniu meczu. Po minucie sędzia jednak zatrzymał walkę. Baer dusił się, a o obronie nie mogło być mowy.

Nokaut był więc właściwie zwycięstwem na punkty. Ale choć Nova zawdzięcza go temu, że Baer omal się nie zadusił własną krwią, trzeba stwierdzić, że zwycięstwo było zasłużone. Nawet gdyby Baer nie był tak rozbity, gdyby nie przerwano meczu, Nova, wygrałby i tak wysoko na punkty. Od ósmej rundy Baer nie miał cienia szansy na zwycięstwo.

KARA ZA LEKKOMYŚLNOŚĆ.

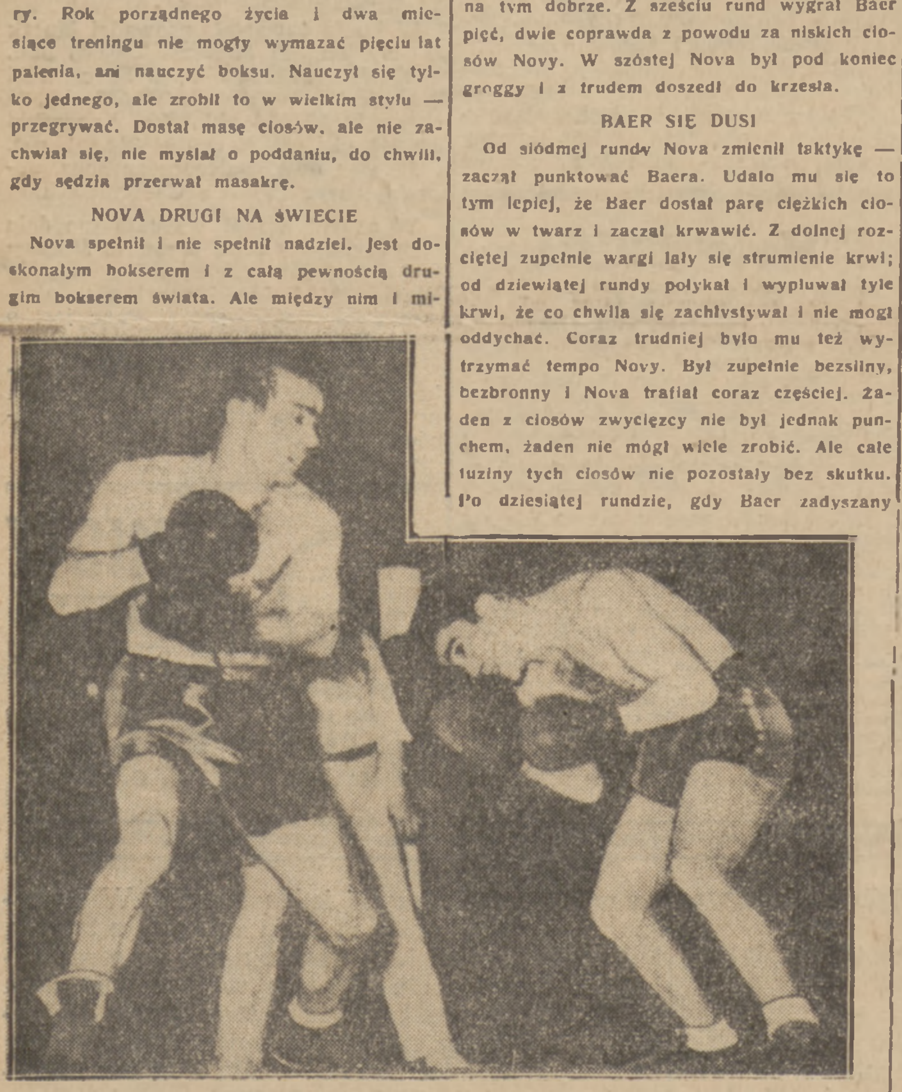
Max Baer miał po meczu tylko jedno zmartwienie: aby prasa nie napisała, że jest tchórzem, że poddał się dobrowolnie. Potem złożył dwa oświadczenia. Najpierw przyznał, że jest skończony. Robił za długie przerwy i prowadził fatalny tryb życia. Wycofuje się z boksu, zanim zostanie zupełnie rozbity. Potem powiedział, że ma nadzieję, że będzie walczył jeszcze raz z Novą.

Lepiej by było, gdyby pozostał przy pierwszej decyzji. Rozstałby się z boksem z porażką, ale zaszczytną porażką. Trudno więcej wymagać. Sam ją sobie zawdzięcza. Był niezwykłym talentem, ale zawsze lekceważył naukę rzemiosła bokserskiego. Zawsze lekceważył życie według reguł sportowych. Gdyby się nauczył boksu, gdyby żył porządnie, miałby przed sobą jeszcze dwa trzy lata kariery. Że jest inaczej — niech wini sam siebie.

ZA WCZEŚNIE NA LOUISA.

Lou Nova dopiero się zaczyna. Zwycięstwo nad Baerem i fakt, że jest drugim bokserem świata nie powinny zasłaniać jego wielkich wad. Jest paradoksem sportu bokserskiego, że mistrzem świata jest najlepszy bokser ostatnich 20 lat, i że reszta pięściarzy jest tylko przeciętnością. Zanim Nova będzie miał jakąkolwiek szansę z Louisem, musi się nauczyć bardzo wiele. Nie zasłania się, jest za wolny i nie ma ciosu. Wczorajszego Novę Louis znokautowałby po paru rundach.

W interesie Novy, jak i w interesie całego boksu leży, aby mecz Louis — Nova odbył się nie we wrześniu, ale najwcześniej w roku przyszłym. Niestety w boksie nie wszystko robi się dla dobra sportu.



MISTRZOSTWO EUROPY W WADZE PÓŁŚREDNIEJ
zdobył Cerdan (z prawej) bijąc dawnego mistrza Włocha Turiello na punkty.



Foerster. Czetwertyński. J. Stolarow. M. Stolarow. Hebda. Tarłowski. Tłoczyński.

16 lat walki — 7 mistrzów Polski

Dzieje wędrówki pucharu, który zdobył Tłoczyński

Na kortach AZS poznańskiego zakończył się wreszcie ostatni akt wielkiej batalii — szesnaście lat trwającej walki o przechodni puchar dla tenisowego mistrza Polski. Zdobyć go można było na własność, wygrywając mistrzostwo trzy razy z rzędu lub pięć razy w ogóle.

W ciągu szesnastu lat pięć razy losy pucharu zdawały się być przesądzone, za każdym razem ktoś nagle wyrywał puchar jego dwukrotnemu posiadaczowi i wędrówka zaczynała się od nowa. Aż wreszcie dwaj gracze — Hebda i Tłoczyński wygrali mistrzostwo cztery razy i do zdobycia pucharu na własność potrzebne im było tylko jedno zwycięstwo.

Pojedynek ten rozstrzygnął na swą korzyść Tłoczyński. Wygrał mistrzostwo w swym rodzinnym mieście, na placach, na których wzrastał i uczył się pierwszych piłek, na których zadebiutował przed równo dziesięciu laty na mistrzostwach Polski.

Epoka Czetwertyńskiego

Puchar ustanowiony został w r. 1924. Mistrzostwa były wprawdzie rozgrywane już w r. 1921 (Kleinadel) i 1922 (Menda), ale dopiero w r. 1924 do tytułu mistrza przywiązana była walka o wędrowny puchar. Serię zwycięstw rozpoczął Foerster, bijąc w finale Bergsona 7:5, 6:3, 4:6, 6:2. Nowa gwiazda tenisu polskiego, Czetwertyński nie brał udziału w tym turnieju.

Ale już w następnym roku przyjechał on z zagranicy i wygrał mistrzostwo, bijąc w finale Tarnowskiego 4:6, 6:4, 6:3, 4:6, 6:2. Foerster przegrał z Marszewskim, ten zaś z kolei z Tarnowskim. W rok później Czetwertyński jest znów bezkonkurencyjny i bije w finale J. Stolarowa 6:2, 6:4, 4:6, 6:1.

Losy pucharu zdają się być przesądzone. Czetwertyński jest w świetnej formie, wchodzi do finału po raz trzeci w r. 1927 w Krakowie i... najniespodziewaniej w świecie przegrywa z J. Stolarowem 1:6, 6:3, 6:2, 5:7, 3:6. Kiedy po oddaniu pierwszego seta i wygraniu dwa następne, a w trzecim prowadził 5:4 i była równowaga brakowało mu, jak później zawsze mawiał, dwu piłek po 500 zł (puchar jest wart 1.000 zł). Te dwie piłki po 500 zł miały się w dalszych losach walki o puchar okazać pechowe nie tylko dla niego.

Epoka Maksa Stolarowa

Jerzy Stolarow dzierżył mistrzostwo tylko rok. W r. 1928 w Katowicach przegrał z Marszewskim, a w finale znalazł się jego brat Maks z Czetwertyńskim. Znów nie udało się b. mistrzowi. Maks Stolarow wygrał 6:2, 6:4, 2:6, 0:6, 8:6.

Czetwertyński ustępuje zupełnie z pola walki. Maks Stolarow zdecydowanie sięga po puchar i w rok później w Poznaniu po wyeliminowaniu w ćwierćfinale debiutującego Tłoczyńskiego bije w finale Warmińskiego 6:3, 8:6, 7:5.

Tłoczyński

W roku 1930 mistrzostwa odbywają się w Warszawie. Po pięknym sukcesie Tłoczyńskiego w pucharze Davisa przychodzi chwilowe załamanie i zdaje się, że w finale mistrzostw Polski nie będzie dla Maksa on groźny. Powtarza się jednak historia z r. 1927. Maks Stolarow nie potrafił wygrać mistrzostwa po raz trzeci. Bije go Tłoczyński 5:7, 7:5, 0:6, 8:6, 6:4, bije go również po raz drugi we Lwowie w r. 1931 6:4, 4:6, 6:1, 6:4.

W roku 1932 Tłoczyński jest zdecydowanym faworytem. Jest to przecież okres jego najlepszych wyników zwycięstw nad Timmerem, Lee itd.

Hebda

I wtedy na horyzoncie zjawia się Hebda. Kiedy pokonał niespodziewanie Tłoczyńskiego na międzynarodowych mistrzostwach, zrozumiano, że historia walk o puchar powtórzy się. Hebda wygrał w Krakowie z Tłoczyńskim 8:6, 6:3, 6:1, rozprawiając się przedtem z Maksem Stolarowem, który potem nie gra w mistrzostwach Polski.

W roku 1933 niedysponowany i załamany psychicznie Tłoczyński nie gra singla. Hebda bije w finale Wittmanna w Katowicach 8:6, 6:0, 6:1.

Znów Tłoczyński

W roku 1934 mistrzostwa odbywają się w Poznaniu. Zjawia się na nich Tłoczyński. Chce ratować ostatnią szansę. Może teraz z kolei powinie się noga Hebdzie. Nie doszło jednak do spotkania dwu rywali. Na drodze Hebdy wyrasta Tarłowski. Eliminuje go, ale przegrywa z Tłoczyńskim 1:6, 1:6, 4:6. Na kortach poznańskich Tłoczyński więc znów wychodzi na czoło.

Jeszcze raz Hebda

Ale Hebda nie ustępuje. Pierwszy raz w historii rozgrywek po raz drugi ma szansę zdobycia pucharu. Jest mistrzem w r. 1935 bije Tarłowskiego 4:6 6:4, 6:2, 6:4) i w r. 1936 we Lwowie (bije znów Tarłowskiego 4:6, 6:3, 6:1, 8:6, który przedtem wyeliminował Tłoczyńskiego).

Teraz Hebdzie wystarcza jedno zwycięstwo — ma cztery mistrzostwa Polski. Tłoczyński zdobył tytuł tylko trzy razy.

Mistrzostwa odbywają się w Krakowie. Tłoczyński, który przez tyle lat rozpaczliwie walczy o przedłużenie się rozgrywek aż do czasu, gdy kryzys formy minie, znów przegrywa z Hebdą. Lwowianin jest tak bliski triumfu, jak nigdy.

Tarłowski

Ale dwukrotnie pokonany przez niego Tarłowski musi przecież w końcu wpisać i swoje nazwisko na listę zdobywców pucharu. Bije Hebdę w finale 6:2, 6:1, 3:6, 6:1 i historia zaczyna się od nowa.

Tarłowski ustępuje z powodu choroby z pola walki, zjawia się za to Baworowski. Ale w finale w r. 1938 w Katowicach spotykają się dwaj najzaciętsi rywale: Hebda i Tłoczyński. Jeden może puchar wygrać, drugi może tylko przeszkadzać. W decydującym momencie Tłoczyńskiemu znów się udaje. Wygrywa z Hebdą i ma już tak jak on, cztery razy tytuł mistrza.

Wreszcie koniec

W szesnastym roku walki w Poznaniu, w r. 1939, kiedy Hebda przegrał z Baworowskim, na placu boju został tylko Tłoczyński. I on właśnie wrócił do domu z pucharem, by już na zawsze umieścić go jako najcenniejszą ozdobę bogatej kolekcji swych nagród.



14,7 SEK.
nowy rekord Francji ustanowił Brisson w biegu 110 m. przez płotki

„Mila stulecia"

W sobotę walczy Wooderson w Ameryce

Sydney Wooderson wylądował już w Ameryce i w tej chwili trenuje do „mili stulecia", która odbędzie się 17 czerwca na bieżni uniwersytetu Princeton.

W podróży za Ocean towarzyszy mu brat Stanley, też niezły średniodystansowiec i trener-amator Hill, mistrz olimpijski na 800 i 1500 mtr. z roku 1920.

Hill wierzy w wielką formę swego pupila i jego zwycięstwo. Wooderson ma biec własnym tempem, nie oglądając się na przeciwników amerykańskich. Jest już dokładny plan okrążeń — 60, 61, 62 i 60 sek. Daje to w sumie 4:03 nowy rekord świata, lepszy o 3,4 sek. od dawnego. Hill twierdzi, że Woodersona stać na takie tempo, że stać go nawet na lepsze, że może zejść poniżej 4 min. na milę.

Konkurencja amerykańska jest jednak bardzo silna i może pokrzyżować te plany. Obok Cunninghama biegnie przecież Chuck Fenske, który dopiero co pobił rekord świata na 1000 y., uzyskując 2:09,3 wynik, zupełnie nie gorszy od rekordu Woodersona na 3/4 mili.

Obok mili stulecia sensacyjnie zapowiada się pojedynek na pół mili dwu murzynów Woodruffa i Boricana. W sobotę 17 czerwca mogą się więc narodzić dwa nowe rekordy świata. A nawet cztery, jeśli będą łapane międzyczasy na 800 i 1500 mtr.

REKORD WOODERSONA

Na pożegnanie z Europą Sydney Wooderson przebiegł w Liverpoolu 3/4 mili ang. — 1207 mtr. atakowane ongiś przez Kucharskiego i Ny we we Lwowie, w czasie 2:59,5, bijąc rekord świata Amerykanina Rideouta o 0,8 sek. Jest to dobra rekomendacja na bieg „mila stulecia", który odbędzie się 17 bm. w Princeton.

Ladoumegue przebiegł ten sam dystans w 2:59,2, ale był już zawodowcem.

UCZEŃ HOFFA

W roku 1925 Charles Hoff ustanowił nowy rekord Europy w skoku o tyczce 425. Od tego czasu tyczka stała się domeną Amerykan i Japończyków. Europa nie mogła nawet marzyć o wynikach zza oceanu.

Zapowiada się jednak radykalna zmiana. Hoff wychował sobie następcę, jest nim Erling Kaas, który przed tygodniem skoczył 410, a 425 lekko zrzucił, a przed paroma dniami skoczył wreszcie 420. Wszystkie te wysokości przeszedł za pierwszym razem.

M. KL. OL. NA INDEKSIE

Prasa szwajcarska jest oburzona na decyzję M.K.Ol. powierzającą organizację Olimpiady zimowej Garmisch. Wyśmiewa ona przemówienie hr. Baillet Latour, który stwierdził, że decyzja odbierająca organizację Olimpiady St. Moritz dowodzi, że M.K.Ol. jest wolne od wpływów politycznych.

Szwajcaria uważa, że M.K.Ol. przeżywa poważny kryzys, który może skończyć się załamaniem idei olimpijskiej. Gwałt nad narodowym komitetem olimpijskim dokonany w Londynie nie pozostanie, zapewnia Szwajcaria, bez echa. Stanowisko Szwajcarii dzieli cała prasa skandynawska.

Jednocześnie przypomina prasa szwajcarska decyzję Niemców i Włochów, wystąpienia z CIE. W rezultacie Igrzyska akademickie świata w Wiedniu odbędą się przy udziale Włoch, Niemiec, Albanii, Bułgarii, Hiszpanii i Węgier. Pozostałe państwa organizują w Monaco konkurencyjne Igrzyska światowe.

Polityka rządzi sportem — mówi Szwajcaria — idea bar. Coubertina została spaczona zaledwie w rok po wystawieniu mu pomnika na Olimpie.

BOKSERZY WĘGIERSCY W SZWAJCARII

Reprezentacja bokserska Węgier wyjeżdża w październiku na szereg meczów do Szwajcarii. Będzie to początek przygotowań olimpijskich Węgrów.

Wiadomość ta powinna zainteresować nas dlatego, że Szwajcarzy, których nakładem wielkich kosztów sprowadziliśmy do Warszawy, uważają za stosowne zaprosić do siebie nie nas, a Węgrów, wobec których nie mają żadnych zobowiązań. Względy finansowe nie odgrywają też roli. Z Budapesztu do Zurychu jest niemal tak daleko, jak z Warszawy.



PRÓBA SZYBKOŚCI PŁASKIEJ POD RASZYNEM
Na trasie Renault Nr. 45 p. Dzierlińskiego (Polska).



LEKKOATLETKI I LEKKOATLECI POLSKI
Sztandar trzyma Łomocki. Olbrzymiemu Gieruccie, Książkiewiczówna i Gawrońska sięgają zaledwie do pachy

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI